

LEGNICA — LUBIN — BOLESŁAWIEC — GŁOGÓW — POLKOWICE — ZŁOTORYJA

POLSKA MIEDŹ

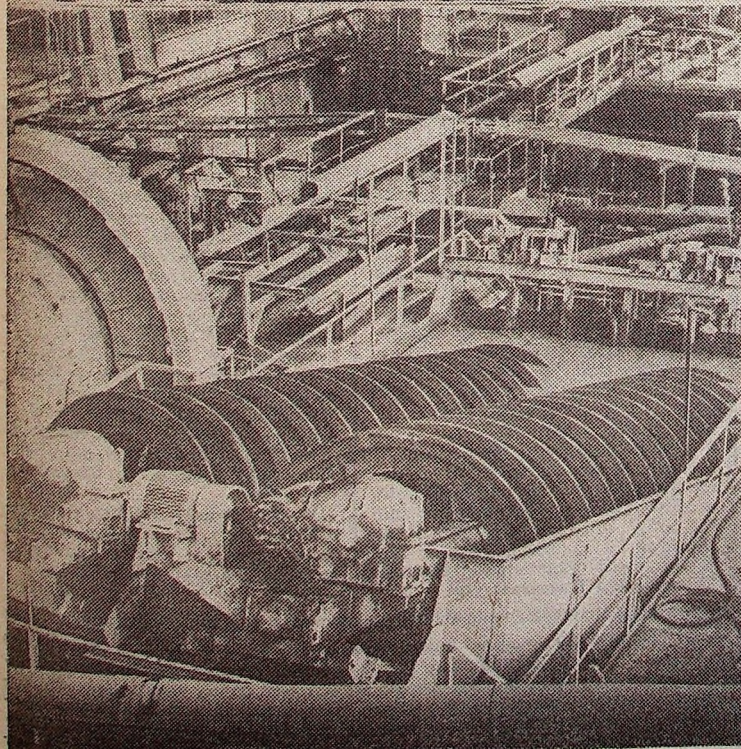
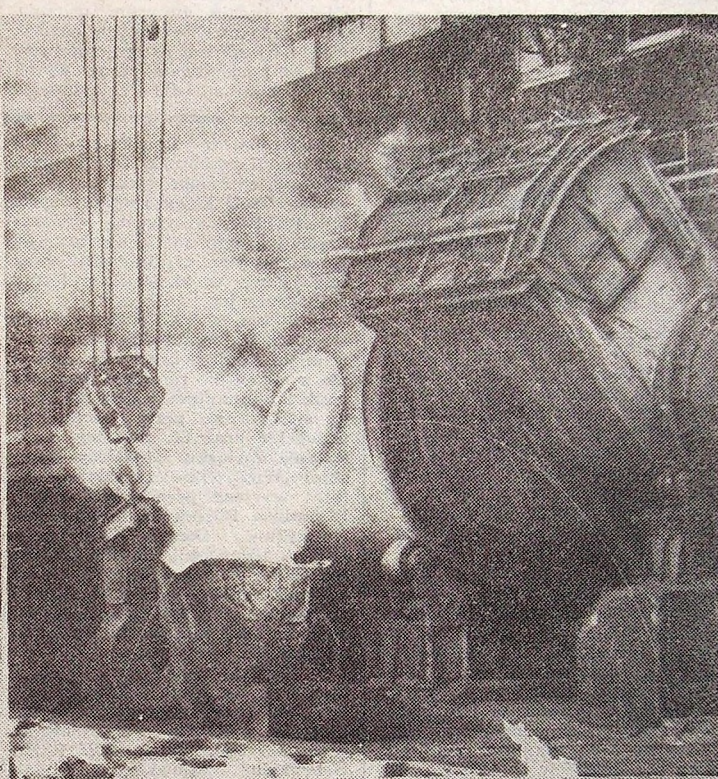
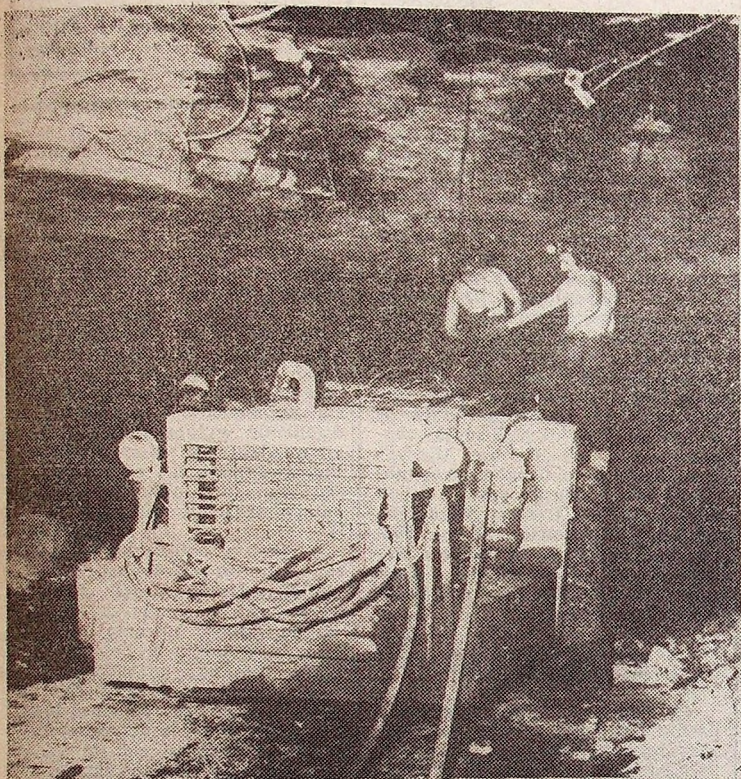
ISSN 0239-2024

1 **maja**

Rok VI, nr 17 (268)

28 IV — 4 V 1988 r.

Cena 30 zł



Fot. J. Budnicki

Majowe refleksje

„Pierwszego maja wszyscy na ulice. Niech staną warsztaty. Niech odpoczną spracowana ręka. Niech się mogą odprężyć. Tłumacze tym, którzy nie wiedzą, co znaczy to święto Pracy i Narodu”. Tak pierwszomajowa ulotka z roku 1920 nawoływała do świętowania dnia, który trzydziści lat wcześniej został przez pański Kongres II Międzynarodówki proklamowany dniem międzynarodowej solidarności ludzi pracy.

I taki właśnie charakter obchodów majowego święta stał się tradycją w Polsce. Taki też charakter będzie miało tegoroczne święto. 1 Maja spotkamy się w licznych pochodach i na wiecach, by pod czerwonymi i narodowymi sztandarami zmanifestować swój szacunek dla pracy jako najwyższej wartości społecznej, podkreślić wartość patriotyzmu i wspólnej odpowiedzialności za ojczyznę, zaznaczyć jedność naszych dążeń i celów, wyrazić swoje pragnienie pokoju i nadzieję na lepsze jutro, wyrazić wolę coraz lepszego wykorzystania naszego wspólnego wysiłku, by coraz więcej dawał on korzyści społecznym i osobistym ludziom pracy.

Być może słowa te brzmią nieco górnolotnie i pachną frazesem. Kiedy jednak idziemy przez miasto w wielkiej, kolorowej gromadzie, złożonej z naszych znajomych, kolegów, przyjaciół, towarzyszy pracy od sąsiednich warsztatów, słowa te umieszczone na transparentach płynących nad naszymi głowami, przestają być tylko hasłami. Odzyskują swoją wartość, stając się wyrazem naszych codziennych refleksji o pracy, życiu i naszym w nich miejscu. Refleksji może inaczej sformułowanych, lecz na pewno zawierających takie właśnie treści.

Wśród hasel towarzyszących pierwszomajowym manifestacjom na całym świecie, szczególnie często pojawiać będzie się jedno, króciutkie, ale jakże ważne: „Pokój”. Wprowadzone na sztandary robotniczego święta, uczyniło Święto Pracy także świętem pokoju.

To ogólnosiłowe pierwszomajowe wołanie o pokój w tym roku będzie miało znaczenie szczególne; będzie wyrazem uznania dla niedawno osiągniętych poważnych porozumień rozbrojeniowych między mocarstwami oraz wyrazem poparcia dla zgłaszanych

przez Związek Radziecki nowych inicjatyw pokojowych. Świadomość tego znaczenia udziałowi w pierwszomajowych manifestacjach, tak jak i świadomość faktu, że w tej samej chwili to samo pragnienie pokoju wyrażają miliony ludzi pracy na całym świecie.

1 Maja jest Świętem Pracy, świętem pokoju... Ale jest też świętem wiosennym, dlatego od dawna stał się też świętem radości. Od dawna po pierwszomajowych wiecach i pochodach odbywają się festyny, występy artystyczne, imprezy sportowe, pikniki i majówki będące okazją do wspólnej zabawy, pozwalające na innej płaszczyźnie ukazać łączące nas więzi.

Ciesząc się i radując wiosną, bawiąc się wesoło w to majowe popołudnie - nie ujmujemy wcale wagi robotniczemu świętu. Nie podważamy też treści zawartych w pierwszomajowych pochodach. Treści, które doskonale oddaje fragment wiersza „Naprzód” Juliana Ochowicza:

„...Chcemy los własną pokonać
dłonią
W walce, wśród której wodzem
jest stałość,
W walce, dla której Praca
jest bronią,
A sprzymierzeńcem —
Wytrwałość!”

PROPOZYCJA PRZEDWYBORCZA

Czekać — czy działać

Prezydium Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego zachęca mieszkańców miast i wsi województwa legnickiego do udziału w pracach na rzecz porządkowania miast i wsi pod hasłem:

„MÓJ CZAS WOŁNY — SWEMU MIASTU, SWOJEJ WSI”.

Proponujemy, by tej pracy poświęcić około 4 godzin w kwietniu i maju.

Organizatorem prac będą ogólniwa PRON i organy administracji państwowej. Sądymy, iż nasza propozycja uzyska wsparcie tych wszystkich, którzy chcą mieszkać w bardziej czystych i ładniejszych miastach i wsiach naszego województwa. Liczymy na przyjęcie naszej propozycji. Czekaniem niczego nie osiągniemy — działaniem możemy wiele zrobić.

A więc: Spotkajmy się przy pracy!

Prezydium RW PRON w Legnicy

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 19 bm. Prezydium WRN zapoznało się z informacją wojewody o przeglądzie kadry kierowniczej UW, terenowych organów administracji państwowej i jednostek podległych oraz z realizacją inwestycji w oświacie ujętych w planie 5-letnim. Podjęto postanowienie w sprawie wyróżnienia 16 najbardziej zasłużonych mieszkańców Legnickiego wpisem do Księgi Ładzi Zasłużonych.

— 19 bm. w Urzędzie Wojewódzkim podsumowano wyniki kilkudniowej lustracji przeprowadzonej w naszym województwie przez przedstawicieli Centralnego Zespołu Koordynacyjnego ds. Porządkowania Ładu i Dyscypliny Społecznej „Wiosna '88”. Jak poinformował szef grupy kontrolnej, zastępca komendanta głównego MO, płk Zbigniew Nowicki, stan sanitarny w Legnickim u progu wiosny był niski, teraz uległ poprawie. Najkorzystniej wypadła Legnica, gorzej Lubin, a źle PGR Chrośnik.

— 20 bm. w ramach tzw. Dnia Informacji przebywał w Legnicy wiceminister sprawiedliwości Jan Brol, który spotkał się w KW PZPR z aktywnym społeczno-politycznym i gospodarczym. Tematem jego wystąpienia była rola prawa w II etapie reformy gospodarczej.

— 20 bm. w klubie Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności miało miejsce uroczyste spotkanie z okazji 45. rocznicy podjęcia walk z okupantem podczas II wojny światowej przez Bataliony Chłopskie oraz 60. rocznicę powstania Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Okolicznościowy referat wygłosił prezes WK ZSL Eugeniusz Nasiuk. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali Janina Skibińska, Adam Grosicki i Adam Leśniak. Ośmiu osobom wręczono medale „Rodła”, a trzem — odznaki „Za zasługi dla woj. legnickiego”.

— 21 bm. goszczący w Legnicy członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski wraz z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem spotkali się w Jaworze z aktywnym tego miasta. M. Orzechowski wziął też udział w zebraniu macierzystej OOP na szczybach wschodnich ZG „Lubin”.

— 25 bm. — w ramach tygodnia bohatera Legnickiej Chłagwi ZHP wyróżniający się instruktorzy zostali udekorowani odznaczeniami harcerskimi i regionalnymi. Na uroczystości w LCK przybyli m.in. przewodniczący WRN i Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa Eugeniusz Borecznyński, wicewojewoda legnicki Tadeusz Podwiński, wiceprzewodniczący WK ZSL Bronisław Rybka, z-ca naczelnika ZHP hm. PL Władysław Gut oraz delegacja pionierów z obwodu orenburskiego. Ogłoszono także wyniki plebiscytu chłagwi i redakcji „Polskiej Miedzi”. Instrukctorem roku ogłoszono drużynę Krystynę Kuczkowską. Dalsze miejsca zajęli: Dariusz Mastalerz, Zdzisław Dudkiewicz, Teresa Pietruszewska, Sławomir Lewens, Roman Bryza, Maria Mycan, Czesław Filon, Artur Reichert i Helena Muszyńska.

kombinat miedzi

— 19 bm. na plenarnym posiedzeniu KZ PZPR w HM „Legnica” rozpatrywano wstępnie propozycje kandydatów na radnych spośród hutniczej załogi. Omawiano również przygotowania do obchodów Święta Pracy i Dnia Hutnika.

— 19—21 bm. w Centrum Kształcenia Kadr KGHM odbyło

się szkolenie z zakresu II etapu reformy gospodarczej i demokratyzacji życia społeczno-politycznego dla dyrektorów naczelných przedsiębiorstw z województwa legnickiego.

— 20—22 bm. obradowała III międzynarodowa konferencja „Metalurgia miedzi '88” zorganizowana przez KGHM i Zakład Doświadczalny Hutnictwa Miedzi. W czasie spotkania, w którym uczestniczyło 135 metalurgów z 13 krajów przedstawiono najnowsze osiągnięcia naukowców i praktyków w dziedzinie wytopu i elektorafinacji miedzi, ochrony środowiska i zagospodarowania odpadów. (O poruszonych problemach niebawem napiszemy szerzej).

— 21 bm. odbyła się III konferencja sprawozdawczo-wyborcza NSZZ w Hucie Miedzi „Legnica”. Pozytywnie oceniono dotychczasową działalność hutniczej organizacji związkowej i ustępujących władz. Dyskusja koncentrowała się wokół spraw produkcyjnych i płacowych oraz sytuacji emerytów i rencistów. Podjęto uchwałę o przedłużeniu kadencji z 3 do 4 lat. Wybrano 20-osobowy zarząd, do którego weszło 10 nowych osób. Funkcję przewodniczącego powierzono Zbigniewowi Srańcowi, dotychczasowemu wiceprzewodniczącemu.

KUPON

na pielęgnarkę roku 1988

Głosuję na

Imię i nazwisko

Adres

Kupon należy nadesłać w terminie do 8 maja 1988 r. pod adresem: „Polska Miedź”, 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej 66.

W rytmie samby

16 kwietnia w hali sportowej odbył się Turniej Tańca Towarzystwa, po raz pierwszy o Puchar Prezydenta Miasta Głogowa. Zgłosili się 34 pary z 17 klubów w tym m.in. z Wrocławia, Opola, Poznania, Gliwic, Zgorzelca, Bolesławca, Legnicy i Głogowa. Turniej rozegrano w dwóch klasach „D” (kwalifikacja do klasy „C”) oraz „B” (turniej pokazowy).

W finale klasy „D” startowało 6 par. Najlepszymi okazali się: w tańcach klasycznych — Magdalena Łekawa i Bohdan Szadurski, ze Studenckiego Klubu Tanecznego przy Uniwersytecie Wrocławskim, w latynoamerykańskich nieźle wypadli głogowianie Barbara Mareńczak i Bogusław Goc z Klubu

bu Tanecznego „Fantom”, ale 1 miejsce i puchar prezydenta zdobyli Aurelia Nowacka i Paweł Ożyna z poznańskiego Klubu Tanecznego „Dziupla”. W pokazach klasy „B” najbardziej podobali się reprezentanci klubu działającego przy wrocławskim „Dolmelu”.

Organizatorzy turnieju WDK Legnica i MOK Głogów dla uatrakcyjnienia imprezy zaprosili parę wicemistrzów Polski Małgorzatę i Romana Chraczyńskich z Wrocławia. Wystąpili również: Zespół Tańca Nowoczesnego „Sleid” z Zielonej Góry oraz Klub Taneczny „Fantom” z Głogowa.

Warto dodać, że turniejem zainteresowane były głogowskie zakłady pracy, które ufundowały większość atrakcyjnych nagród. (bmk)

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mirosław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisława Stępień, Maciej Zalewski. Korekta: Agnieszka Kłosańska, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawiać. Redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2098/87. C-11.

— Pani profesor, ponoć już Hipokrates zalecał, by każdy lekarz zwracającego się doń pacjenta pytał, jaki ma zawód i gdzie pracuje. Byłby to początek medycyny pracy?

— Znaczenie Hipokratesa trudno przecenić, także i w tym względzie... Pojęcie „medycyna pracy” pojawia się w literaturze medycznej w roku 1929, po odbyciu w Anglii zjazdu Międzynarodowego Komitetu Chorób Zawodowych (bo pojęcie „choroba zawodowa” znano i używano już od dawna) i oznacza naukę o współzależnościach między pracą i zdrowiem i chorobami z drugiej strony. Podstawowym celem medycyny pracy jest „utrzymanie dobrego samopoczucia tak cielesnego, jak umysłowego oraz społecznego pracownika we wszystkich zawodach” — tak mówi definicja.

— O sprostanie wymogom tej reguły jest coraz trudniej. Najprostszy wniosek, na jaki zdobyć może się dyktant uzmysławi, że im bardziej skomplikowane warunki pracy, im trudniejszy technologicznie zawód, im większy kontakt z toksycznym przemysłem, tym więcej pacjentów w gabinetach lekarzy przemysłowej służby zdrowia.

— Oczywiście, przemysł stwarza największe zagrożenie dla zdrowia pracowników i mieszkańców okolicznych terenów — taką cenę płacimy za cywilizacyjny postęp, choć dzisiaj takie stwierdzenie brzmi już jak banał. Zmienia się techniczny poziom przemysłu — zmianie ulegają choroby zawodowe. Przed laty, pierwsza we Wrocławiu poradnia chorób zawodowych, utworzona przez prof. Kleczńskiego, opiekowała się pracownikami zakładów przemysłowych Dolnego Śląska, z których znakomita większość leczona była z powodu pylicy, zatruciu dwusiarczkiem węgla, ołowiem.

Dzisiaj choroby zawodowe spowodowane są wypadkami w pracy, hałasem, wibracją, mikrofalami. Z upływem lat zmienił się rodzaj zachorowań, zmieniła się również rola lekarza przemysłowego — bardzo ważne stało się nie tylko rozpoznanie zagrożenia, stwarzanego przez charakter i warunki danej pracy, ale także postępowanie profilaktyczne. Nie tylko rozpoznawanie następstw, ale i zapobieganie chorobom zawodowym. Medycyna pracy analizuje środowisko pracy zawodowej pod kątem jego szkodliwości.

— Od wielu lat pani profesor jest konsultantem pacjentów szpitala górniczego w Lubinie. Będąc pracownikiem Kliniki Chorób Wewnętrznych i Zawodowych Aka-

PRACA I ZDROWIE

Rozmowa z profesorem DANUTĄ KNAPIK, przewodniczącą dolnośląskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Medycyny Pracy

demii Medycznej we Wrocławiu, co sądzi pani o wpływie przemysłu miedziowego na stan zdrowia zatrudnionych w nim ludzi?

— Do Lubina przyjeżdżam od wstyd powiedzieć — dwudziestu pięciu lat, początkowo jako przedstawiciel kliniki prof. Falkiewicza, a obecnie wymienionej przez panią kliniki, którą kieruje prof. Smolik. W ciągu tych lat, początkowo na zlecenie KGHM, później „Cuprum”, a także poszczególnych kopalń i hut, badaliśmy wielokrotnie zdrowotność załóg. Były to prace badawcze, prowadzone wielokierunkowo w odpowiedzi na zaniepokojenie, czy praca w tym zagłębiu wpływa niekorzystnie np. na stan układu oddechowego, na częstość występowania schorzeń układu pokarmowego, na zmiany zwyrodnieniowe narządu ruchu. Takie zadania-pytania zadawaliśmy sobie badając duże, ponad tysięczne populacje zatrudnionych, porównując otrzymane wyniki z badaniami populacji mieszkańców tych terenów, nie zatrudnionych w przemyśle miedziowym. Odbiór prac naukowych każdorazowo odbywał się w zarządzie KGHM. W obecności dyrekcji zakładów i przedstawicieli terenowej służby zdrowia, toczyły się dyskusje nad koniecznością i możliwościami poprawy warunków pracy. Na szczęście jednak nie wykryliśmy tutaj zwiększonych zachorowań w stosunku do średniej krajowej.

Niektóre badania powtarzamy, starając się wykonać analizę porównawczą: w 1976 r. badaliśmy ponad tysiąc pracowników ZG „Rudna”, obecnie po dwunastu latach powtórzyliśmy te badania, chociaż z tamtej grupy pracuje jeszcze w górnictwie 300 osób. Obecnie trwa opracowywanie wyników, ale można już powiedzieć, że zwiększyła się nieco u tych osób zachorowalność na nadciśnienie tętnicze, miażdżycę i schorzenia układu pokarmowego, co jednak należy także wiązać z wiekiem tych zatrudnionych.

Zasadniczo przemysł miedziowy nie stwarza zagrożenia zachorowania na pylicę. Po wielu dokładnych badaniach funkcji oddechowych, badaniach radiologicznych klatki piersiowej stwierdzone

przypadki pylicy w większości występowały u pracowników, którzy wcześniej pracowali w kopalniach węgla czy uranu.

— Chce więc pani profesor powiedzieć, że praca w przemyśle miedziowym nie stwarza żadnych zagrożeń dla zdrowia?

— Toksykologicznych zagrożeń nie stwierdzono, zresztą nie tylko nasza klinika, ale także i inne placówki naukowo-badawcze zajmowały się tym zagadnieniem, nie znajdując szczególnie niebezpiecznego czynnika zagrożenia. Oczywiście, ten przemysł wymaga stałej i wnikliwej analizy oraz obserwacji, czy nie nastąpiła zmiany negatywne. Najgorsza sytuacja jest w hutach — zdarzają się przypadki zaolowienia, które jednak trzeba odróżnić od ołowicy. Pacjentów zaolowiczonych poddaje się ścisłej kontroli i obserwacji, eliminuje się zawartość tego metalu przez podawanie helatenu.

— A czym zagrożeni są pracownicy flotacji?

— Na flotacji występują różne związki toksyczne, ale żaden z nich nie przekracza NDS, czyli najwyższej normy stężenia. Trzeba jednak pamiętać o możliwości interakcji różnych związków, nawet poniżej NDS. Na razie jednak nie ustaliliśmy takiego czynnika, który niósłby szczególnie duże niebezpieczeństwo.

Wypadkowość w pracy, hałas, wibracja — to jest rzeczywiste zagrożenie w tym zagłębiu. No i choroby parazawodowe, jak schorzenia narządu ruchu, zmiany zwyrodnieniowe wcześniej występujące, których jednak nie możemy uznać za choroby zawodowe, gdyż cała populacja notuje zwiększoną zachorowalność na te schorzenia...

— Skoro lekarz przemysłowy musi zdawać sobie sprawę z tych wszystkich uwarunkowań, to do czego w gruncie rzeczy srowadza się jego rola?

— Lekarz przemysłowej służby zdrowia, poza podstawowym leczeniem prowadzonym w zakładzie pracy, ma obowiązek śledzenia wszystkich zagrożeń, ich wcześniejszego wykrywania. Lekarz ten powinien mieć wpływ na profilaktykę — poprzez kontakt z dyrekcją zakładu, służbami bhp

i służbami pracowniczymi wpływać powinien na charakter i warunki pracy. Codzienna praktyka wymaga od lekarza przemysłowej służby zdrowia znacznie więcej pracy, odpowiada on bowiem także za badania profilaktyczne całej załogi, dokonywane przynajmniej raz na dwa lata, a w przypadku wyodrębnionych grup dyspenseryjnych raz na rok albo i częściej. W pojęciu „medycyna pracy” mieści się cały szereg innych specjalności: istotna jest znajomość i fizjologii pracy, i patologii, i toksykologii, i higieny pracy — nie więc dziwnego, że nie ma zbyt wielu kandydatów do tej specjalizacji zawodowej.

— Nie rozmiar zakresu wiedzy zniechęca do wyboru pracy w medycynie przemysłowej, ale dość nieszcześliwie usytuowanie tej profesji między żadaniami dyrekcji zakładu, która uważa, że dobry pracownik to pracownik obecny w pracy, a wymaganiami zatrudnionych, chorujących coraz częściej, i to nie z własnej winy.

— Rzeczywiście, lekarzowi przemysłowemu wypadło być między pracownikiem a zakładem pracy. Musi on dbać o zdrowie zatrudnionego, a jednocześnie powinien być orędownikiem interesu zakładu pracy, który chciałby mieć jak największy, pożytek z zatrudnionych. Ale jest to sprzeczność pozorną, interesy obu stron są do pogodzenia, wymagają jednak od lekarza właśnie większej, cięższej, bardziej wyczerpującej pracy. Nic więc dziwnego, że niewielu jest chętnych do wyboru tej specjalizacji, największe luki kadrowe notujemy właśnie w placówkach przemysłowej służby zdrowia.

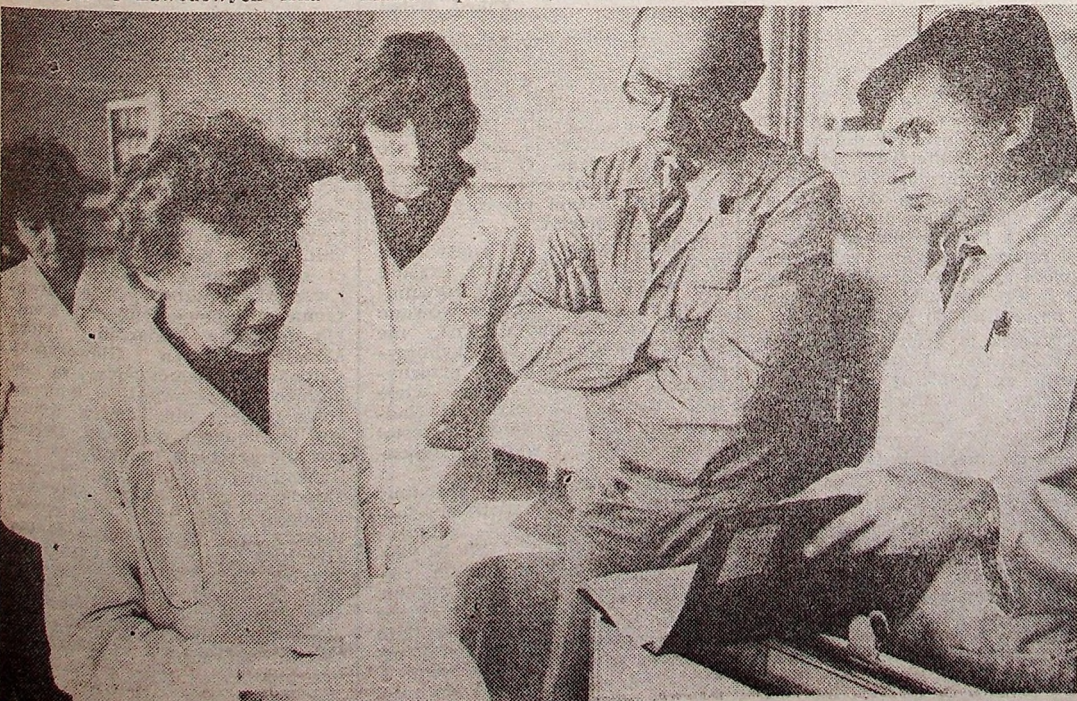
— Od pewnego czasu mówi się o konieczności zmiany systemu wynagradzania lekarzy przemysłowych, proponuje się powiązanie ich pracy z udziałem w części zysków zakładu, w którym są zatrudnieni. Nie obawia się pani zarzutu, że wtedy (zakładając powodzenie tych propozycji) lekarz stanie się płatnym obrońcą interesu danego przedsiębiorstwa?

— Każde rozwiązanie, które przyczyni się do szybkiego wyrównania dysproporcji w zatrudnieniu pomiędzy podstawową a przemysłową służbą zdrowia, uważam za słusze. Lekarz potrzebny jest przede wszystkim pracownikom, im służy. A zarzuty? Jeżeli lekarz, pracując, przestrzega zasad deontologii, etyki lekarskiej, to drobna rekompensata finansowa nie zmieni jego postawy wobec zagadnień medycznych w zakładzie pracy.

Polskie Towarzystwo Medycyny Pracy pomaga w rozwiązaniu wielu problemów przemysłowej służby zdrowia. Podstawowym celem, przyswiecającym jego działalności, jest rozpowszechnianie zdobytych naukowych w dziedzinie medycyny pracy wśród uprawiających tę specjalizację lekarzy. Towarzystwo umożliwia podnoszenie poziomu fachowego, ułatwia zdobywanie stopni naukowych. Obchodzimy właśnie 35-lecie istnienia naszego towarzystwa — chciałoby się, by te obchody stały się okazją do przypomnienia, że istnieje taka dziedzina wiedzy, jak medycyna pracy, a praca w niej nie jest wcale łatwa dla zajmujących się nią lekarzy...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Prof. Danuta Knapik podczas konsultacji z lekarzami II Oddziału Wewnętrznego Szpitala GHS ZOZ. Fot. J. Budnicki

Jeszcze przed czterema laty Nosocice były podgłogowską wsią. W 1984 r. nowo wybrana Miejska Rada Narodowa w Głogowie uchwaliła poszerzenie granic miasta. Głogów wchłonął wtedy Brzostów, Górkowo i Nosocice. Co zyskały te miejscowości, gdy zmienił się ich status? Czy w bieżącej kadencji rad narodowych, podjęto działania, czy znalazły się środki na to, aby miasto było tu, nie tylko z nazwy?

W Nosocicach mieszka 158 rodzin robotniczych, 16 rolniczych i 28, jak się tu mówi, działkowców — ludzi mających domki jednorodzinne, niewielki skrawek własnej ziemi i różne zawody. Ludzie znają się na tym osiedlu bardzo dobrze. Niektórzy przyjeżdżali tu w latach 40., sporo osób w 50. Inni urodzili się tutaj i wychowali. Nie ma tu eksplozji budownictwa, nie pojawia się zbyt dużo nowych twarzy. Większość mieszkańców ma podobne problemy, bo choć Nosocice są już od 4 lat miastem, to co do jakości życia, do miasta im jeszcze daleko. W wię-

radnego. W kampanii przedwyborczej zgłoszono 2 kandydatów, ale w trakcie ostatnich ustaleń poprzedzających wybory pominięto ich. Na początku mieszkańcy byli rozżaleni i przewidywali, że radni związani z pobliskim dużym zakładem — cukrownią — nie będą zbyt interesować się osiedlem. Do tej pory wieś Nosocice miała zawsze swojego radnego. Przez 2 kadencje był nim Józef Przespolewski — teraz pełniący funkcję przewodniczącego samorządu mieszkańców. Obawiano się, że była wieś traktowana będzie po macoszemu. Na szczęście obawy nie sprawdziły się i Nosocice traktowane są mimo braku radnego z osiedla na równi z innymi rejonami miasta. Rolę reprezentanta interesów społecznych przejął pan Przespolewski. Ludziom pozostał nawyk, że gdy mają kłopoty lub urzędowe sprawy do załatwienia przychodzą z tym do przewodniczącego samorządu. Przewodniczący zadowolony jest ze współpracy z radnymi. Tak jak wszyscy przewodniczący komitetów osiedlowych dostaje zaproszenie na

raz. Sprawę można by rozwiązać w dość prosty sposób, gdyż istnieje jeszcze poniemiecki basen służący za prymitywny odstojnik. Nie ma jednak środków na jego oczyszczenie z umieszczonych w nim śmieci.

Większość mieszkańców osiedla biedzi się od lat nad tym, co powinna legalnie robić ze śmieciami. Tylko nieliczni mają umowy z MPGKiM na wywóz śmieci. Komitet osiedlowy próbował pomóc tym, którzy bezskutecznie ubiegają się o przejście pod opiekę przedsiębiorstwa komunalnego. MPGKiM wielokrotnie monitowane odpowiada jasno, że nie ma pojemników na śmieci ani też żadnych widoków na regularne ich dostawy i do obsługi miasta tylko dwa wozy asenizacyjne. Tak więc raz w tygodniu śmieci „wybranych” są wywożone. Co robi reszta? Cichaczem wywożą odpadki na koniec ulicy Dolnej pod spławy cukrowni.

Do 1990 r. Nosocice mają otrzymać gaz. O ciepłej wodzie i centralnym ogrzewaniu można będzie pomyśleć dopiero wtedy, gdy ru-

i inne organizacje. Niestety, nie było funduszy na wykonanie remontu. Budynek należący do GS Nosocice, dziś nadaje się tylko do rozbioru. Komitet osiedlowy zaplanował, że na placu po byłym klubie powstanie w przyszłości osiedlowy dom kultury. Jest już projekt i w bieżącym roku rozpocznie się oczyszczanie placu.

Jakie sprawy udało się załatwić? Wywalczono wreszcie oświetlenie ulicy Rudnowskiej, do tej pory niezbyt bezpiecznej ze względu choćby na sąsiedztwo restauracji. Wyremontowano część dróg. Na znacznym odcinku ulicy Klonowej i Akacjowej położono dywanik asfaltowy. Wyremontowano 1 przystanek, drugi jeszcze na to czeka. Zbyt ciasną Szkołę Podstawową nr 13 rozbudowuje się o 4 klasy lekcyjne. Sprawniej funkcjonuje handel. Udało się też ożywić działalność ośrodka zdrowia. Internista przyjmuje teraz przez cały dzień. Jest też stomatolog. Brakuje tylko okulisty i trzeba dojeżdżać do zawsze zatłoczonej przychodni przy ul. Świerczewskiego.

W tej kadencji rad załatwiono też wiele drobnych ludzkich spraw, konfliktów między obywatelami a urzędem. Jednemu z gospodarzy zabrano na budowę przepompowni 88 arów łąki. Zapomniano jednak załatwić sprawę formalnie. Nie zmniejszono rolnikowi ani podatku, ani nie kwapiono się z wypłaconiem odszkodowania. Zabiegi samorządu dały niewiele. Dopiero, gdy sprawa stała na sesji MRN okazało się, że nie istnieją żadne powody hamujące uregulowanie sprawy z rolnikiem. Inna sprawa, w rozwiązaniu której musieli pomóc radni: Przez 4 lata mieszkańcy budynku przy ul. Akacjowej 8 żyli jak na wyspie. Nikt nie chciał być gospodarzem ich budynku. Miasto ich jeszcze nie przejęło, gmina już ich nie miała. Co ciekawe, nie było chętnych nawet do pobierania czynszu. Nikogo nie interesował też wywóz odpadków i nieczystości, chociaż właśnie w tym budynku zlokalizowany jest sklep mięsny. Wreszcie po 4 latach interwencji miasto formalnie przejęło budynek. Problem niby rozwiązany, ale mieszkańcy od nowego roku czekają na książeczki opłat za najmowane lokale. Czy znów potrzebna będzie pomoc radnych?

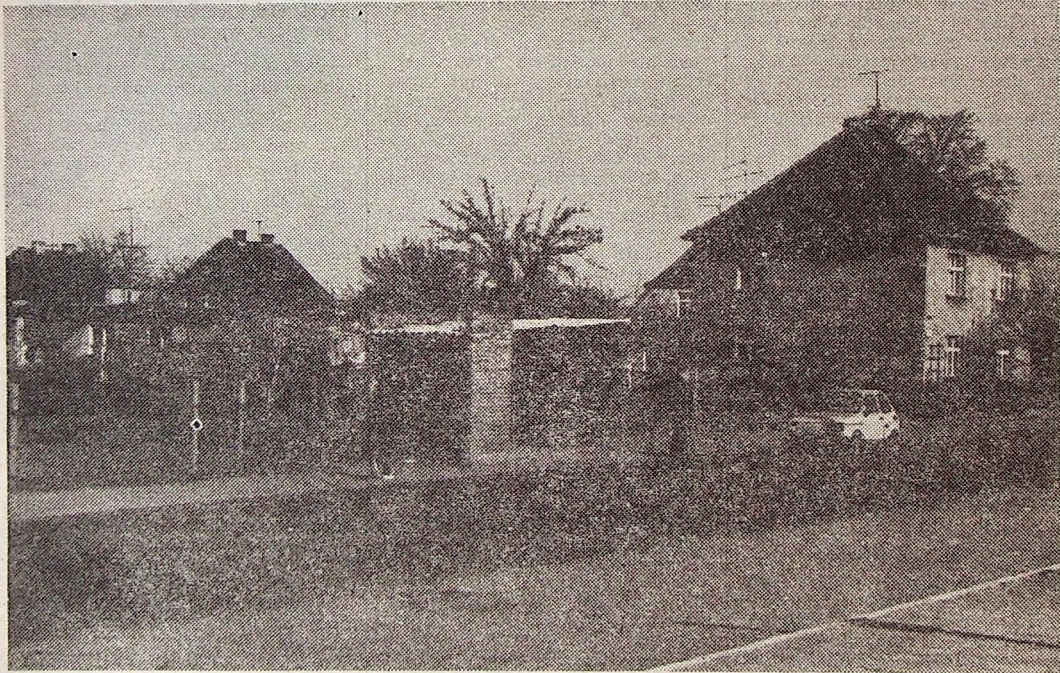
Krok po kroku miasto zbliża się do Nosocic, a Nosocice nabierają cech miasta. Proces ten jest jednak bardzo powolny. Ci, którzy sądzili, że wystarczy włączyć teren do miasta, a potem to szybko rozwiąże się wszystkie problemy, są rozczarowani. Dziś po 4 latach zeszli już na ziemię. Trudno w tak krótkim czasie odrobić wieloletnie zaległości i zaniedbania. Mieszkańcy są jednak dobrej myśli. Na spotkaniu osiedla przychodzą prezydent miasta, przewodniczący MRN, który opiekuje się tym osiedlem. Nie obiecują niczego na wyrost. Samorząd ma zastrzeżenia co do radnych z cukrowni, że nigdy nie próbowali nawiązać kontaktu z samorządem osiedlowym, nigdy nie występowali wspólnie załatwiać ważnych i dla zakładu i osiedla spraw. Za to radni, jako ogół, zawsze pomagali. Wielką pomocą w działalności samorządu z osiedla Nosocice i wszystkich pozostałych jest utworzona w połowie kadencji komisja do spraw samorządu, którą kieruje Roman Głowczyński. Członkowie samorządów są na bieżąco informowani o tym, co robią poszczególne komisje. Komisja jest dużym oparciem, zwiększa siłę przebiecia samorządów.

Aktualny samorząd Nosocic składa się z 11 osób, aktywnie działają jednak tylko 3: przewodniczący oraz jego zastępcy Janina Grochala oraz księgowy Franciszek Plaziak. Ta trójka przejęła wszystkie obowiązki, pozostali członkowie pojawiają się najczęściej na zebraniach mieszkańców. Na zebraniach zapraszany jest również przewodniczący MRN i prezydent. Jak do tej pory, jeśli jest to możliwe, przychodzą na każde zebranie. Ludzie z Nosocic mają zaufanie do radnych.

ZA CZY BEZ-
RADNI?

NA STYKU

BOŻENA KONCZAL



Głogów — Nosocice, ul. Rudnowska.

Fot. J. Bebel

zości domów nie ma bieżącej wody, nie ma centralnego ogrzewania, nie ma instalacji gazowej, sprawnie funkcjonującej kanalizacji ani też piorunochronów. W wielu zabudowaniach i piętrowych domach od czasów wojny zmieniło się niewiele. Problemy wsi zsuwane były na drugi plan. Inne wsie zawsze miały duże potrzeby i żadnej możliwości, ze względu na położenie, przyłączenia do miasta. A miasto, jak wiadomo, zadba o swoją dobrą opinię. Była już dokumentacja na doprowadzenie wody, ale prace wstrzymało. Gmina nie chciała inwestować swoich środków w miejscowość, która przechodziła pod władzę miasta. Niektórzy nosociczanie kręcili więc nosem na „bycie miastem”, gdy od lat oczekiwana inwestycja znowu odsunęła się na kilka lat. Problemowi wody radni nadali odpowiednio znaczenie i jeszcze w tym roku w Nosocicach będzie woda. Po latach oczekiwań i utyskiwań pójść w kąt wiaradki dzwignię na 2—3 piętro.

Osiedle Nosocice nie ma swojego

każdą sesję MRN. Jest to znakomita okazja do powiedzenia publicznie o tym, czego normalną drogą nie można załatwić. Wydeptywanie ścieżek do urzędniczych biurów trwa często tygodniami, ale gdy sprawą zainteresują się radni, to co było niemożliwe i trudne, okazuje się sprawą do załatwienia w ciągu kilku dni. Przewodniczący z Nosocic dobrze znany jest radnym i darzony zaufaniem. Zabiera głos prawie na każdej sesji i jego wnioski przyjmowane są najczęściej do realizacji.

Co przez te 4 lata zmieniło się w Nosocicach? Prawie wszystkie ważniejsze problemy związane z inwestycjami czekają jeszcze na rozwiązanie. Woda — jak już wcześniej było puowiedziiane — dotrze do tutejszych domów już w tym roku. „Famaba” i cukrownia zapowiedziały swoją pomoc w doprowadzeniu instalacji. Gorzej wygląda sprawa z wywozem nieczystości. Tylko część domów ma swoje szamba. Niektórzy mieszkańcy nielegalnie podłączyli się do rury kanalizacyjnej kładzonej przed laty przez gminną spółdzielnię. Byłaby to sprawa między GS a gospodarzami, gdyby nie to, że rurą odprowadzane są ścieki, bez żadnego oczyszczania, do rzeki Czarnej, mającej połączenie z Od-

szy cieplownia w Widziszowie. To jednak dość odległy termin. Od 4 lat nie udało się jednak wywalczyć tak niewielkiej instalacji, jaką są piorunochrony. Do tej pory nie było nieszczęścia, ale burze nie są tutaj lubiane. O zainstalowaniu anten zbiorczych, ze względu na jakieś dziwne przepisy nawet nie ma co marzyć.

Kolejna sprawa do załatwienia, to most na rzece Czarnej. Przed 8 laty wojsko wybudowało drewniany most. Nie zakonserwowano jednak odpowiednio drewna, nie zainteresowano się czy wykorzystany jest zgodnie z przeznaczeniem. Przewożono tędy wiele ton, niszcząc nawierzchnię. Nadmierne eksploatowany przestał być bezpieczny i wymaga remontu.

Osiedle Nosocice ma aktualnie tylko jedno miejsce spotkań i spędzania wolnego czasu — restaurację „Pod Świdrem”. W Nosocicach ani pobliskim osiedlu rolniczym Krzepowie nie ma obecnie żadnego klubu, świetlicy. Przez pewien czas miejscem spotkań było pomieszczenie po byłej restauracji przy ul. Akacjowej 1. Właściciel jednak pozbył się swoich lokatorów. W Krzepowie istniał klub, w którym spotykała się młodzież, koło gospodyń wiejskich

PARTYCYPOWAĆ — uczestniczyć, brać udział.

PARTYKULARYZM — dążenie do odcięcia się od całości, uniezależnienie się od centrum kraju. Prowincjonalizm, aściankowość, parafianiszczysta, zamykanie się w partykularzu, zapadłym kącie, głuchej prowincji, świecie zabitym deskami. Partykularyzmem nazywano (i często nazywa się nadal) realizowanie własnych zakładanych czy branżowych interesów, niekiedy ogólnospołecznych. To negatywne określenie służyć miało polepszeniu podmiotów gospodarczych, ujawniających odrębność interesów, i podporządkowaniu ich nadrzędnym ustaleniom. W rzeczywistości gospodarka składa się z różnych interesów, często sprzecznych ze sobą lub rozbieżnych. Scieranie się tych interesów jest motorem rozwoju gospodar-

Co to jest partykularyzm?

czego i zdrowym zjawiskiem w tej dziedzinie. Tłumienie zaś jawnej artykulacji interesów prowadzi do rozmaitych działań zastępczych, przetargowych i wypacza reguły gry gospodarczej.

PARYTET — równia, stosunek między jednostkami monetarnymi różnych krajów według ich wagowej zawartości kruszcu.

PARYTET DOCHODÓW W ROLNICTWIE I PRZEMYSŁE — równorzędność sytuacji rolnictwa i przemysłu w dziedzinie podziału dochodu narodowego. Chodzi o to, by rolnicy osiągnęli dochody podobne jak pracownicy przemysłu, to znaczy, by ceny na produkty rolne pozwalały na takie zrównoważenie dochodów. Wiadomo od dawna, że istnieją poważne różnice w poziomie dochodów rolników i pracowników przemysłu. Ta nierównowaga nazywa się dysparytetem. Ostatnie podwyżki cen produktów rolnych nie zmniejszyły owej nierównowagi, podtrzymały bowiem znacznie środki produkcji rolniczej. W teorii ekonomii politycznej socjaliz-

mu zawarte było twierdzenie, że wraz ze zniesieniem wyzysku kapitalistycznego i kryzysów nadprodukcji zostały usunięte podstawowe przeszkody do osiągnięcia ekwiwalentnej wymiany między rolnictwem i przemysłem. Ekwiwalentnej wymiany nie ma, produkty wytwarzane przez przemysł dla rolnictwa są coraz droższe. Nie ma również kryzysów nadprodukcji, lecz wprost przeciwnie z czego trudno się cieszyć. Sora-wa wspomnianego dysparytetu bywa przedmiotem sporów między związkami rolników i rządem w przeznaczenia środków gospodarczych, jakimi rozporządza w dalszej negocjowaniu cen skupu. Nawiasem mówiąc dysparytet dochodów między rolnictwem i przemysłem istnieje również w krajach EWG.

PASYWA — długi i zobowiązania przedsiębiorstwa. Stan bierny, księgowany po lewej stronie bilansu. Źródła pochodzenia i tym momencie jednostka gospodarująca. Obejmują fundusze własne, kredyty bankowe, różne zobowiązania, fundusze specjalne-

go przeznaczenia, dochody przyszłych okresów.

PATENT — prawo do wyłącznego korzystania z wynalazku w celach zarobkowych. Za wynalazek uważa się nowe rozwiązanie techniczne, nadające się do zastosowania w gospodarce narodowej lub w innych dziedzinach, jak również mogące mieć zastosowanie w przyszłości po powstaniu odpowiednich warunków. Decyzje o udzieleniu patentu wydaje Urząd Patentowy na wniosek osoby uprawnionej do otrzymania patentu. Osoba, która uzyskała patent może przenieść swoje prawo na inną osobę lub może upoważnić inną osobę do korzystania z wynalazku. Upoważnienie takie nosi nazwę licencji.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Śrzednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.



Poprawianie historii

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Po rozprawie z ideą odbudowy opactwa cystersów w Lubiążu z przeciwnikami hut „Siechnice” i innymi adwersarzami Marian Kozłowski zabrał się w „Gazecie Robotniczej” (nr 88) do rewidowania historii Polski. W artykule „Polska niepodległa — fakty i wyobrażenia. Cztery orły i reszta” zajmuje postawę człowieka rzekomo obiektywnego, usiłującego spojrzeć na sytuację Polski pod rozbiorem bez emocji i uprzedzeń. Uważa bowiem, że na stosunku do naszej przeszłości ciążyą rozmaite mityczne wyobrażenia, nie odpowiadające prawdzie. Jaką więc jest prawda według Mariana Kozłowskiego?

Rozważania autora dotyczą między innymi dwóch dziedzin — kultury i gospodarki. Jego zdaniem okres niewoli był pomyślny dla rozwoju polskiej kultury. „Faktem pozostaje, że największe i największych luminarzy naszej narodowej kultury wydała Kongresówka i w dodatku nie wszyscy, a nawet nie większość z nich enigmatycznie dla poszerzenia swych twórczych swobód”. Przywołuje przykłady Sienkiewicza i jego trylogii, Prusa, Konopnickiej, Orzeszkowej. Pod zaborem austriackim rozkwitała twórczość Fredry, Małejki, Grottgera. Publicysta uważa, że: „Z kulturą sprawą pod żadnym względem nie jest jednoznaczna, czy ucisk ją hamuje, czy też wręcz przeciwnie, bo na jedno i drugie znaleźć można wiele dowodnych przykładów”.

W każdym razie Marian Kozłowski udowodnił, że w niewoli i pod uciskiem człowiek może tworzyć równie wspaniałe dzieła, jak na wolności.

Równie osobliwe poglądy prezentuje autor na temat położenia gospodarczego ziem polskich pod panowaniem zaborców. „Co się ty-czy rozwoju gospodarczego, teza o hamującej działalności zaborców nie wytrzymuje pod żadnym względem racjonalnej krytyki. W żadnym przeciwie zabór nie da się dowiedzieć gospodarczego regresu, bądź też osłabienia tempa wzrostu w stosunku do czasów przedrozbiorowych. W żadnym też nie można się dopatrzeć ekono-

micznej dyskryminacji ziem polskich w porównaniu z innymi częściami wszystkich trzech mocarstw zaborczych”.

Na dowód przytacza dane o wysokim poziomie industrializacji Królestwa Polskiego w porównaniu z innymi obszarami Rosji, o pozycji gospodarczej Górnego Śląska i Wielkopolski o uprzemysłowieniu Podkarpacia, Śląska Cieszyńskiego, Bielska itd.

Marian Kozłowski wyznaje, że przyświecała mu chęć pokazania „pewnych obiektywnych zaszciości, niechętnie na ogół przypominanych, zwłaszcza z okazji rocznicowego odświeżania narodowych mitów, a mimo to wających do dzisiaj na rzeczywistych narodowych dziejach”.

Jeśli dobrze pojętam pokrętnie myśli autora, to do mitów zalicza on zarówno upośledzenie narodu w dziedzinie kultury, jak i położenia gospodarczego podczas niewoli. I po cośmy narzekali przez całe dziesięciolecie, że źle się nam działo pod zaborami, skoro Marian Kozłowski udowodnił, iż wcale tak nie było? Na ziemiach zaboru pruskiego — powiada — zlikwidowano nawet analfabetyzm wśród ludności polskiej, rozwinęło się czytelnictwo i różne formy kultury amatorskiej.

Dzieła literackie czy obrazy powstały dzięki temu, że pojawiły się wówczas nieprzeciętne talenty twórcze. Obfitujący w wybitne utwory XIX w. był więc okresem, w którym objawiła się prężność narodu, rozwijającego mimo przeszkód swoją kulturę. Nie było to wcale swoistą reakcją na ucisk, lecz pomimo to czy wbrew temu. Władze carskie pozostawiły pewien obszar swobód, z którego korzystali Polacy. Cenzura rosyjskiego interesowała głównie to, czy w pismach nie było wątków niepodległościowych, pozwalał zatem na publikację utworów zawierających krytykę stosunków społecznych, tak to się zdarzało w książkach Elżby Orzeszkowej. Trudno jednak Eliży Orzeszkowej, kultura polska rozwijać się bez skrupowania. Przede wszystkim na przedzie stał system oświatowy utrudniający zdobycie wykształcenia, istniały

skromne możliwości wybicia się czy awansu, propagowania narodowych tradycji itd.

W zaborze pruskim wskutek bezwzględnej walki z polskością doszło do tego, że na wielu obszarach jedynymi przedstawicielami inteligencji byli duchowni. Tam, gdzie ucisk był największy, nie powstawały żadne dzieła literackie i żadne obrazy, co przeczy tezie Mariana Kozłowskiego. Gadanina o likwidacji analfabetyzmu wśród ludności polskiej zakrawa na czarny humor. Uczono wszak po niemiecku, a Polacy poznawali umiejętność czytania w rodzimym języku z książeczek do nabożeństwa lub potajemnie rozpowszechnianych druków.

Kongresówka rzeczywiście była najbardziej rozwiniętym regionem Rosji carskiej. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że ówczesne imperium było pod względem cywilizacyjnym ogromnie zacofanym państwem. Zmiany w sposobach gospodarowania następowały tam kilkadziesiąt lat później niż na zachodzie Europy. Stopień rozwoju przemysłowego Kongresówki był naturalnym następstwem wyprzedzania cywilizacyjnego Rosji, trwającego od stuleci.

Jednocześnie gospodarka tamtejsza nosiła cechy wybitnie eksploatorskie, nie służyła absolutnie dobru ludności polskiej. Świadczy o tym ogromna wielomilionowa emigracja Polaków do Brazylii i Ameryki Północnej. Masowe wyjazdy Polaków miały także miejsce pod zaborem pruskim, o którym Marian Kozłowski pisze, że osiągnął światowe wyżyny gospodarowania. Aż 400 tys. Polaków wyniosło się ze wschodnich terytoriów w głąb Niemiec, nie znajdując tu możliwości egzystencji. Ołbrzymia większość majątków ziemskich, przedsiębiorstw handlowych, fabryk była w rękach niemieckich. Nie ucieka się z regionów, w których wszystko się tak pięknie rozwija, jak chce tego Marian Kozłowski.

Przytoczę opinię prof. Henryka Zielińskiego z jego książki „Historia Polski 1914—1939” o dzie-
dzictwie rządów zaborczych i oku-

pacyjnych: „Na krytyczne, prawie katastroficzne położenie gospodarcze Polski u progu niepodległości złożyły się czynniki i przyczyny, sięgające niekiedy w odległą przeszłość. Należał do nich opóźniony i specyficzny rozwój stosunków kapitalistycznych w krajach na wschód od Łaby, charakteryzujący się m.in. wejściem w nową epokę drogą pruskiego rozwoju kapitalizmu na wsi i sprawiający, że kraje te już w XIX w. pozostawały daleko w tyle za Europą zachodnią. W wypadku Polski zaoferowano to poglądy jej podział między trzy mocarstwa zaborcze, których polityka gospodarcza, społeczna i kulturalna zmierzała celowo do degradacji położenia ludności polskiej pod każdym względem oraz podporządkowania kierunków i dynamiki rozwoju gospodarczego ziem polskich interesom państw zaborczych. Nawet ziemie polskie pod panowaniem pruskim, stosunkowo najwyżej rozwinięte, miały stanowić zgodnie z polityką zaborczego rządu — z wyjątkiem Górnego Śląska — jedynie rolnospożywcze zaplecze nowoczesnych, uprzemysłowionych Niemiec. Polityka rządów zaborczych prowadziła do gospodarczej dezintegracji polskiego obszaru i rynku narodowego, przecinała łączące go naturalne powiązania, pogłębiała silne nierównomierności w rozwoju poszczególnych dzielnic. Przyczyniała się waleń do tego, że już wtedy zarysował się podział na Polskę „A” i Polskę „B”.

Trudno do tego cokolwiek dodać oprócz pytania, o co właściwie chodziło Marianowi Kozłowskiemu w owej publikacji? We Wrocławiu nie brak historyków, u których można zamówić artykuł na pożądany temat „Gazeta Robotnicza” woli jednak drukować szczególne dywagacje badacza naszej przeszłości, który pragnie — już nie po raz pierwszy — zadziwić świat oryginalnością swoich myśli.

Zmiany w UM

— Panie prezydencie, jak samopoczucie po niedawnej kontroli EIT?

— Trudno o euforię, ale nie można też popadać w kompleksy. Te działy, które były w Lubinie kontrolowane, wypadły dosyć dobrze. Oczywiście, niektóre słabiej, jak np. stan sanitarny i komunikacja, ale nadspodziewanie dobrze oceniono kulturę, oświatę, sport i rekreację oraz opiekę społeczną.

— Kaniec pogotowia bojowego, możemy teraz odpocząć?

— Oznaczałoby to lekceważenie wyników kontroli, a przecież nie upowalniamy nas one do błędnej bezczynności. Wracam właśnie z narady z naszymi największymi grzesznikami — jeśli chodzi o stan sanitarny. Powołaliśmy także specjalny zespół do kontroli wszystkich jednostek, łącznie ze spółdzielczymi i rzemieślniczymi. Będzie on działał w różnych porach dnia i nocy, dopóki wyraźnie nie poprawi się stan sanitarny miasta.

— Jak oceniono lubińską administrację miejską?

— Oczekiwałem wręcz na taką kontrolę urzędu miasta, niestety, zespół ds. funkcjonowania terenowych organów administracji państwowej ominął nas. Może udzielił mi zbyt wyczerpujących informacji goszczącemu u nas zastępcy gen. Drzazgi, dyrektorowi Stanisławowi Dziedzicowi. Niepotrzebnie chyba zdradziłem się, że byłbym rad takiemu sprawdzianowi naszej pracy.

— Nie chciałbym posądzać o masochizm, musiał pan więc nieźle się pochwalić, skoro uznano, że kontrola jest niepotrzebna?

— Nie lubię tego określenia. Poza tym większość innowacji wprowadzanych do pracy urzędów stopnia podstawowego wynika z wojewódzkiego planu ich usprawniania. Dwoma rzeczami mogliśmy jednak — jak pan to określa — pochwalić się: informacją i dostępnością urzędu dla obywatela oraz wkraczającą powoli do naszej pracy komputeryzacją.

— Na czym polega to otwarcie urzędu wobec petenta?

— Stworzyliśmy specjalny punkt informacyjny. Zadaniem zatrudnionego w nim pracownika jest udzielenie obywatelowi odpowiedzi na pytania: gdzie, co i jak może załatwić. Można tu nawet dowiedzieć się, jak sformułować podanie lub inne pismo. Sprawę informacji rozwiązałyśmy w naszym urzędzie chyba dobrze, a punkt informacyjny był tylko dopełnieniem systemu. Jego podstawa to czytelne tablice informacyjne, wizytówki na drzwiach, na których wyszczególnieni są imiennie pracownicy wraz z zakresem spraw, jakimi się zajmują. Są też gabloty z wzorami potrzebnych formularzy i zestawem dokumentów niezbędnych do załatwienia konkretnej sprawy. Na ostatniej sesji rada narodowa wyasygnowała niewielką kwotę na urządzenie punktu informacyjnego w lepszym niż dotychczasowe miejscu. Będzie on czymś w rodzaju recepcji.

— Niektóre urzędy zafundowały sobie specjalne biura obsługi interesantów.

— Mam krytyczny stosunek do takich pozornych usprawnień. Przecież w takim biurze należałoby właściwie zdublować fachowy skład urzędu. Myślę — i wcale nie twierdzę, że jestem w tym oryginalny — że cały urząd jest po to, aby obsługiwać obywateli. U nas,

oprócz prezydenta i wiceprezydentów, którzy przyjmują raz w tygodniu, każdy pracownik przyjmuje w godzinach pracy urzędu.

— Czyli?

— W poniedziałki, środy, czwartki i piątki od 7.30 do 15.00, we wtorki od 8.00 do 18.00, a w soboty od 8.00 do 12.00. Korzystając z tego, że dzięki „PM” mamy więcej świadków naszej rozmowy, zapraszam interesantów szczególnie we wtorki od 15 do 18 i w soboty. Nie będą musieli wówczas zwalniać się z pracy. Nie ukrywam, że zwróciłem się do kierowników wszystkich instytucji w mieście z

Chcemy skomputeryzować ewidencję praw jazdy (ponad 30 tys.) i dowodów rejestracyjnych (około 15 tys.). Trzecią dziedziną, gdzie wkroczy elektronika, będzie organizacja i zarządzanie urzędem i całym miastem. Dotyczyć ma to kontroli realizacji zaleceń, uchwał rady, postanowień instancji partyjnych, zaleceń wojewody. Napisanie programu zlecimy Instytutowi Administracji i Zarządzania Administracją.

— Jest to chyba karkołomny pomysł. Ujęcie w ścisłe ramy rzeczy mało wymiernych, a przede wszystkim mierzalnych nie ilościowo, a wartościowo. Jak uwzględ-

ZAPRASZAMY NA SOBOTY

Rozmowa z prezydentem miasta Lubina,
RYSZARDEM MARASZKIEM



Fot. Jerzy Kosiński

informacją o godzinach naszej pracy, ale, niestety, bez skutku. Nadal wszyscy są przekonani, że najlepiej sprawy załatwia się w urzędzie rano.

— Nie istnieje niebezpieczeństwo zastania w pracy akurat tego pracownika (z połowy obsady, jak pracuje w soboty), który nie jest kompetentny w danej sprawie?

— Praca wydziałów jest tak zorganizowana, że przypadki, o jakich pan mówi, możemy w zasadzie wykluczyć.

— Jakich dziedzin działalności urzędu dotyczy komputeryzacja?

— W końcu ub. r. za zezwoleniem prezydium MRN zakupiliśmy trzy komputery. W wyborze, wstępnym rozeznaniu potrzeb i we wdrażaniu pomaga nam COiIT KGHM. Nie chcemy jednak dokonywać rewolucyjnych zmian. Jestem zwolennikiem nowoczesności wstępującej stopniowo, małymi krokami, wtedy gdy mam pewność, że zakup spełni swoje zadania. W tej chwili jest w trakcie opracowywania i wdrażania komputeryzacji gospodarki gruntami. Następne będą sprawy komunikacji. Specyfiką Lubina jest duża liczba pojazdów prywatnych (ponad 150 na 1 tys. mieszkańców).

nie przy tym różnorodność, a nawet zmienność kryteriów ocen?

— Rzeczywiście, jeżeli to się uda, będziemy jednym z nielicznych w kraju urzędów stopnia podstawowego, który wprowadzi w życie tego rodzaju usprawnienie swojej pracy. Jest to próba trochę śmiała i jak każda decyzja na element ryzyka. Oczywiście, chcemy ograniczyć je do minimum i przed przystąpieniem do pisania programu planujemy jeszcze szczegółowe uzgodnienia ze specjalistami.

— Czy nie ma wśród urzędników oporów wobec nowej techniki?

— Ja także się ich obawiałem, ale zauważyłem już entuzjazm długoletnich, wydawałoby się mało podatnych na nowinki techniczne, urzędników. W wydziale geodezji i gospodarki gruntami na przykład cieszą się już na tę komputeryzację, dostrzegają jej zalety. Oznacza to, że nasze przedsięwzięcie powinno się udać.

— Życzę tego serdecznie. Sprawna praca urzędu to korzyść dla mieszkańców miasta. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
MACIEJ ZAŁEWSKI

Apel strażaków

NIE WYPALAJCIE ŁĄK I TRAW!

Rokrocznie wraz z nadejściem wiosny i poprawą warunków atmosferycznych zaczyna się, niestety, masowe wypalanie traw na łąkach, rowach przydrożnych i skarpach kolejowych.

Tak jest również w br. Niefrasobliwość i beczność ludzka, w tym także małych dzieci, powoduje, że na skutek wypałów traw dochodzi częstokroć do pożarów lasów, stert i stogów.

Niejednokrotnie występuje także bezpośrednie zagrożenie pożarowe budynków gospodarsko-inwentarskich na terenach miejskich.

Tylko w okresie ostatnich dwóch tygodni jednostki straży pożarnej w woj. legnickim — jak informuje zastępca komendanta wojewódzkiego plk poż. mgr Józef Rudko — wyjeżdżały do gaszenia tego typu pożarów aż 29 razy. Straty pożarowe wyniosły ok. 1 mln zł i tylko dzięki szybkim interwencjom straży pożarnej nie były one wielokrotnie wyższe. Oto przykłady z jednego tylko dnia — 7 bm.:

• w Osetnicy, gm. Chojnów, doszło do pożaru uprawy dębowej na skutek wypalania trawy. Straty wyniosły 250 tys. zł;

• z tej samej przyczyny w Trzebieży, gm. Polkowice, powstał pożar młodnika sosnowego. Straty sięgają 350 tys. zł;

• w Legnicy przy ul. Poznańskiej dzieci wypalając trawę spowodowały zapalenie się izolacji na rurach.

Wypalanie traw jest niebezpieczne i zabronione (stanowi naruszenie rozporządzenia MSW z dnia 30 III 1973 r. w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów, łąk i wrzosowisk) oraz przynosi także duże straty gospodarce. Wiele osób nie zdaje sobie jednak z tego sprawy.

Informując o powyższym Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej w Legnicy zwraca się z apelem do społeczeństwa ząglębia miedziowego o przestrzeganie zakazu wypalania traw i pozostałości w lasach, na łąkach i torfowiskach, i ich sąsiedztwie.

Zwraca się także z apelem do wszystkich rodziców i opiekunów o zapewnienie właściwej opieki nad dziećmi, które często, pozostawione bez nadzoru starszych, wywołują pożary.

Zapowiedziano, że komendy straży pożarnej będą kontynuowały nasilone działania kontrolne w omawianym zakresie. Wobec osób winnych wykroczeń będą stosowane z całą stanowczością zagrożone sankcje karne przewidziane prawem. Tolerancji w tym względzie być nie może i nie będzie. Zbyt drogo bowiem kosztuje nas wszystkich brak ludzkiej wyobraźni i nierozwaga. Niech dotychczas zanotowane pożary będą wystarczającą przestrogą i ostrzeżeniem.



Osiedle Polanka w Polkowicach.

Fot. W. Biedrzycki

Zaczynali ostro. Grupa młodych ludzi zdeterminowanych brakiem mieszkań, z perspektywą wydłużonego okresu oczekiwania na własne „M”. Wiosną 1982 roku odbyły się pierwsze zebrania informacyjne, wkrótce potem dokonano notarialnych zapisów działek na przyszłych właścicieli. Zarejestrowano Spółdzielcze Zrzeszenie Pomocy w Budownictwie Jednorodzinne „Polanka” przy Zakładach Górniczych „Rudna” w Polkowicach. W sierpniu pierwsi członkowie otrzymali zezwolenia na budowę, a we wrześniu ruszyły roboty.

Wspólnie wykonywano wykopy, zakładano szalunki i zbrojenie, wlewano ławy fundamentowe i scianę piwnic. Było im o tyle łatwiej, że dostali bezpłatnie dokumentację i uzbrojenie terenu oraz pomoc sprzętową od kopalni. O tyle zaś trudniej, że rozpoczynali w okresie kryzysowego dolka, kiedy to zdobycie podstawowych materiałów było nie lada problemem. Przyjęli znakomitą formę pokonywania tych trudności: materiały zakupywano hurtem, dla wszystkich członków. Całość przy minimalnej liczbie etatowych pracowników administracyjnych — połowa etatu dla kierownika budowy i ryczałt dla księgowego. Sposób powiązania zrzeszenia z komórką ds. budownictwa mieszkaniowego pracowników kopalni pozostawmy zainteresowanym. Dodać trzeba tylko, że wypracowano ciekawy model wzajemnych (legalnych oczywiście) usług. Można na nim uczyć wiele zakładów pracy i młodzieżowych spółdzielni mieszkaniowych. Przewodniczący zrzeszenia zaś mógłby być wysłannikiem instruktorem na takim kursie. Równie dobrze jak działka, potrafi opowiadać o trudnościach, które udało się im pokonać. Zielone światło dla młodzieżowej społeczności było tak deklaracyjne tylko jak wszelkie inne zielone, które zapalaliśmy w historii naszej gospodarki. Oprócz barier materialnych, zawsze konieczne jest pokonanie biurokratycznych przeszkód. Było ich chyba nawet więcej niż zwykle, bo pierwsze latacej, oprócz kryzysu gospodarczego, to także okres ciągłych zmian przepisów budowlanych i kredytowych.

Radzili sobie chyba nieźle, skoro w swoim czasie, jak mówią, byli „na fali”. Nadawali się znakomicie do pokazywania gościom województwa jako przykład młodzieżowej inicjatywy, pomocy kopalni udzielanej pracownikom w rozwiązywaniu kłopotów mieszkaniowych itd., itp. Słusznie, to przecież jedna z niewielu w kraju spółdzielni mieszkaniowych, która osiągnęła cel. Inne upadały z hukiem równym rozgłosowi, z jakim powstawały. Teraz, gdy osiedle jest już prawie gotowe, gości nie widać. Przywożąc ich tu-

taj, można narazić się na nieprzyjemne wysłuchiwanie załóg mieszkańców. Minał już okres, kiedy zależy przede wszystkim na własnym dachu nad głową, byle gdzie, aby wreszcie u siebie. Nagle zaczęli dostrzegać trudny życia w osiedlu-sypialni na skraju miasta. Niestety, okazało się, że zabrakło sojuszników, zostali sami, oni i kopalnia.

Problemów jest kilka, wszystkie związane z włączeniem osiedla w organizm miejski. Ludzie mają wrażenie, że miasto ich nie chce. Prezent kopalni stał się chyba niedźwiedzią przysługą, więcej z nim kłopotów niż radości. W osiedlu nie ma sklepu, choć kopalnia daje za darmo dokumentację i wstępny kredyt na budowę. Po prostu miastu ten sklep nie jest potrzebny. Wskaźnik powierzchni handlowej na jednego mieszkańca Polkowice mają korzystny i wszystko ponad — to luksus. Tyle że na Polance nie ma nawet minimum. Sklep spożywczy np. w Rynku nikogo tu nie cieszy. Organizacje handlowe także nie kwapią się do ekspansji na nowe osiedla. Brak im funduszy na inwestycje, a te, które oferuje „Rudna”, wydają im się za małe. Przykład sklepu jest symptomatyczny dla mieszkańców wszystkich nowych osiedli. O wiele „ciekawsza” jest sytuacja z ogrzewaniem Polanki.

Podobnie jak wszystkie inne instalacje, tę ciepłowniczą zbudowała kopalnia. Poprowadziła wysokoparametrowe przewody do wymiennikowni, zbudowała samą wymiennikownię i instalację wewnętrzną w osiedlu. Do właścicieli domków należało już tylko wykonanie przyłączy od sieci wewnątrzosiedlowej. Kłopoty rozpoczęły się na początku pierwszego sezonu zimowego. Nie miał kto włączyć ogrzewania. Ziębnięci mieszkańcy alarmowali, gdzie mogli, zaangażowali nawet wojewodę i... w końcu zaczęto ich ogrzewać. Problem był w tym, że kopalnia nie chciała dalej eksploatować instalacji ciepłowniczej, bo jest tylko kopalnią właśnie, a nie miała komu jej przekazać. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w styczniu 1986 roku warunkowo przyjęło instalację, zastrzegając sobie poprawienie przez budowniczego i dotychczasowego użytkownika usterek technicznych. Ich lista obejmuje m. in. wymianę starego typu wymienników, pomp, dachu i elewacji budynku oraz wybudowanie drogi dojazdowej. Przez dwa lata lista usterek niewiele się skróciła, pozostały aktualne jej najważniejsze punkty.

Sprawa nie nabrałaby żadnego rozgłosu i pozostała nadal przedmiotem sporów instytucji, gdyby niektórym mieszkańcom nie było ciągle zimno. Może gdyby wszystkim było przynajmniej jednakowo niezbyt ciepło. Tymczasem ci, którym domki są bliżej wymienni-

ZIEMIA NICZYJA

MACIEJ ZALEWSKI

kowni, mają cieplej niż mieszkańcy dalej od tego tajemniczego domku. Niechby jeszcze ci dogrzeźni tak ostentacyjnie nie otwierali okien lub przynajmniej nie chwaliłi się głośno, czego to oni nie wykombinowali przy instalacji, żeby mieć ciepło. Zabrakło nawet solidarności w zimnie. Ci z końcówki sieci też nie są w ciemni bici. Są przypuszczenia, i wcale nie tak bezpodstawne, że usiłują przechrzyć WPEC i dorównać w pomysłowości poprzednikom na ciepłowniczej nitce. Ciągłe ubytki w sieci wskazują na to, że zamontowali sobie oni przy grzejnikach zawory i wypuszczają wodę do kanalizacji. Wymuszając w ten sposób przepływ większej ilości wody w instalacji, liczą na podniesienie o 2–3 stopnie temperatury w domu. Efekt prawie żaden, a straty spore. Udowodnić komuś winę też nie będzie łatwo. Po pierwsze, należałoby sforsować drzwi do posesji, a przecież właściciel może być ciągle „nieobecny”.

Właściciele domków, bo spółdzielcami przestali być w momencie zakończenia budowy, rozpoczęli naturalną w przypadkach niedogrzewania procedurę interwencyjną. Nie dość, że nie osiągnęli niczego, to dowiedzieli się, iż mieszkają w enklawie ziemi niczyjej. Może nikt tego jeszcze tak nie nazwał, ale wszystko wskazuje na to, że tak właśnie jest. Cała wewnątrzosiedlowa instalacja ciepłownicza od zaworów w wymiennikowni po przyłącza w domkach jest prezentem kopalni dla... nie wiadomo kogo. WPEC jej nie przejmie, ponieważ nigdy i nigdzie nie jest właścicielem sieci niskoparametrowej. W poszczególnych rodzajach zasobów mieszkaniowych zajmuje się tym ich właściciel: komunalne przedsiębiorstwo gospodarki mieszkaniowej lub spółdzielnia mieszkaniowa. W przypadku Polanki miejskie służby komunalne nie mają tu w zasadzie czego szukać (przynajmniej jeżeli chodzi o ogrzewanie, w innych dziedzinach coś by tu znalazły, o znalazły!). Spółdzielnia zaś praktycznie już nie ma tutaj dla tych, którzy zasiedlili swoje domki. Nie była to wszak klasyczna spółdzielnia, ale tylko zrzeszenie pomocy w budownictwie prywatnych domków. To co w typowym bloku wielorodzinnym jest wewnątrz budynku, tutaj rozpięte pod sporą powierzchnią osiedla pozostaje praktycznie bez właściciela. Teoretycznie jest nim nadal kopalnia, bo nikt od niej niskoparametrowej sieci nie odebrał. Strach pomyśleć, co będzie w razie jakiegś awarii. Wprawdzie jeszcze do żadnej nie doszło, ale przy nie najnowszej technice instalacji i parametrów fizykochemicznych naszej wody — tylko patrzeć. Byłoby, jak już wspominałem, dalej cicho, gdyby ogrzewanie funkcjonowało dobrze. Jest źle i fachowcy widzą dwa sposoby wyjścia z sytuacji.

Pierwszy polega na przywróceniu stanu instalacji zgodnego z pierwotnym projektem. W tym

przypadku konieczne będzie usunięcie zamontowanych bezprawnie przez niektórych właścicieli dodatkowych przyłączy i regulacją hydrauliczną sieci na całej długości. Drugi sposób zakłada dokładną inwentaryzację sieci wewnętrznej i przyłączy, sprawdzenie temperatur panujących we wszystkich domkach i dopiero na podstawie takiego rozpoznania — ponowne przeliczenie średnic wszystkich kryz. Rozwiązanie drugie oceniane jest jako trudniejsze. Oba charakteryzuje kilka wspólnych, podstawowych uwarunkowań. W każdym wariancie konieczne jest fachowe rozpoznanie sytuacji — inwentaryzacja stanu istniejącego. Aby jej dokonać, wszyscy właściciele domków muszą wpuścić do siebie inspektorów, ponieważ instalacja nie przebiega obok domów, ale pod „szeregiem” i przyłącza do niej zamontowane są w pomieszczeniach piwnicznych. Czy nie nazbyt naiwne jest w tej sytuacji przypuszczenie, że otworzą drzwi także ci, którzy mieli ciepło kosztem pozostałych? Druga podstawowa kwestia proponowanych rozwiązań to problem kto za to wszystko zapłaci? Czy znów kopalnia, a może grupa lokatorów, która dokonała samowolnych zmian w projekcie? Jedno jest pewne — nie WPEC, które do instalacji wewnętrznej daje wodę o wystarczająco wysokiej temperaturze i jej stan ma prawo go w ogóle nie interesować. Prawda, że w koszty ogrzewania, jakie ponosi odbiorca, wlicza się eksploatację instalacji, ale nie tej niskoparametrowej, czyli wewnątrzosiedlowej. Ta ciągle jest jeszcze własnością kopalni. Dla „świętego spokoju” WPEC pewnie przejąłby nawet eksploatację tej sieci, jednak pod warunkiem, że przebiegałaby ona na zewnątrz budynków i na zewnątrz byłyby także łatwo dostępne komory z zaworami odcinającymi na każdym przyłączy. Jak już wiemy, jest dokładnie odwrotnie.

Co będzie dalej? Wszystkie instytucje wyrażają zgodne desinterement. Władze miasta też są chyba zbyt nieporadne, a pora, aby ktoś wreszcie „tupnął” i zaprowadził porządek na tym skrawku ziemi niczyjej. Gospodarka tam nie widać. A co słychać? Mieszkańcy, w większości pracownicy ZG „Rudna”, pytają: Dlaczego nie zainteresuje się nami państwo, administracja państwowa? Dlaczego kopalnia musi budować mieszkania, eksploatować je, ba, nawet wywozić śmieci? Pytania może na zbyt górne, bo o system, w którym przedsiębiorstwo produkcyjne przejmie gros działań społecznych, o to, dlaczego w pogardzie dla państwa dobrobytu, zbudowaliśmy sobie kraj przedsiębiorstw dobrobytu. Ciekawe, czy jak zmarzną bardziej, odejdzie im ochota do filozoficznych rozważań? Zaczekamy!

Tuż przed świętami wielkanocnymi „Teleexpress” podał listę największych trucicieli środowiska naturalnego w Polsce. Podobnie, jak i w latach poprzednich, otwierał ją i tym razem Kombinat Metalurgiczny z Nowej Huty. Zwykle za podkrakowskim kołosem hutniczym plasowała się Huta Miedzi „Głogów”. Tym razem zakład z LGOM, po raz pierwszy od wielu lat znikł ze ścisłej krajowej czołówki. Ale, oczywiście, od razu ciśnie się na usta pytanie: Czy w głogowskiej hucie nastąpiła aż tak wyraźna poprawa, czy to raczej fabryki w innych regionach zaczęły więcej zanieczyszczeń emitować? Nie mam zamiaru podsuwać czytelnikom gotowej odpowiedzi, w zamian za to chciałbym zasugerować opinie i oceny dotyczące stanu ekologii województwa legnickiego, sformułowane przez różne gremia, które ostatnio zajmowały się tym zagadnieniem. A są one na tyle ciekawe, iż na ochronę środowiska w Legnickiem patrzono z innych punktów widzenia, analizowano je w różnym aspekcie i horyzoncie czasowym.

OCZAMI ZIT

Zacznijmy od spostrzeżeń i konstatacji specjalistów od spraw ochrony środowiska z Zespołu Inspekcji Terenowej przy Urzędzie Rady Ministrów, a więc ogólnie niezależnego i kompetentnego, a do tego patrzącego na nasze problemy z zewnątrz, mającego ponadto jakąś skalę porównawczą. Zdaniem ZIT w zasadzie cała powierzchnia województwa legnickiego zaliczona jest do obszaru ekologicznego zagrożenia, jedynie w południowo-wschodniej i zachodniej jego części sytuacja przedstawia się lepiej. Ten stan wynika głównie z położenia zakładów przemysłu miedziowego i surowców skalnych. KGHM emituje 96 proc. gazów, 75 proc. pyłów i 56 proc. ścieków oraz depozuje 98 proc. odpadów przemysłowych. W latach siedemdziesiątych nastąpił szybki wzrost zanieczyszczeń, co doprowadziło do zagrożenia środowiska naturalnego i postępującej degradacji.

Władze wojewódzkie dostrzegają ten problem i postanowiły mu przeciwdziałać. Opracowany został program działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego do 1990 r. Wysiłek poszedł w trzech kierunkach: zmniejszenia ilości emitowanych zanieczyszczeń do powietrza atmosferycznego, maksymalnego zmniejszenia ilości ścieków odprowadzanych do wód powierzchniowych, sukcesywnego przywracania wartości użytkowych terenom zdewastowanym działalnością przemysłową. Stopień realizacji zadań wynikających z programu jest wysoki, ale występują opóźnienia w wykonywaniu niektórych obiektów, m.in. w HM „Głogów”, co spowodowane jest kłopotami materiałowymi i dokumentacyjnymi.

Degradacja wód została w dużym stopniu zahamowana, do czego przyczyniło się wybudowanie 21 oczyszczalni ścieków. Jednakże wody w rzekach nadal nie odpowiadają docelowym klasom czystości. Wynika to przede wszystkim z tego, iż do województwa dopływają nieczyste wody z zewnątrz. Oczyszcza się 96 proc. wód deszczowych. Zmniejszeniu ulega ilość ładunków zanieczyszczeń wprowadzanych do wód. Większość miast posiada oczyszczalnie ścieków. Do 1990 r. zakłada się wybudowanie 19 oczyszczalni, część jest już w realizacji np. w HM „Legnica”, HM „Głogów”, m. Złotoryja. Tylko w Jaworze i w HM „Głogów II” stwier-

SPOJRZENIE NA ŚRODOWISKO

MIEDZY CZERNIA

dżono nieprawidłową eksploatację oczyszczalni ścieków.

Obniżono emisję gazów z 501 tys. ton w 1980 r. do 262 tys. ton w 1987 r. oraz pyłów z 38 tys. ton do 17 tys. ton w tym samym przedziale czasu. Zmniejszono w pyłach emisję ołowiu z 847 ton w 1982 r. do 198 ton w 1987 r., a także miedzi z 1,035 ton do 267 ton. Stwierdza się nadal przekroczenie norm w pył zawieszonym (to co jest w powietrzu) w całym województwie i kwasu siarkowego w rejonie hut miedzi. Dalsza poprawa pod tym względem nastąpi po zrealizowaniu programu ochrony środowiska w zakładach hutniczych i „uciepleni” miast województwa legnickiego.

W ocenie ZIT najslabiej przebiega ochrona powierzchni ziemi przed odpadami. Od początku funkcjonowania KGHM nagromadzone 357 mln ton odpadów poletacyjnych w procesie przerobu rudy miedzi. Problem ich utylizacji nie został powszechnie rozwiązany. Rosną koszty utrzymania składowiska. Znalezione natomiast sposoby na pełne wykorzystanie żużli hutniczego w budownictwie drogowym. Zabrano się za porządkowanie wysypisk odpadów komunalnych w miastach i wsiach.

Bardzo poważny problem stanowią nadal szlamy i pyły ołowiane powstające w procesie produkcji hutniczej. Tylko niewielką część się przerabia, a około 100 tys. ton rocznie się składowuje, co zagraża przenikaniem ołowiu do ziemi i wody.

Inspektorzy ZIT uznali, że terenowe organa administracji państwowej (badaniami objęto wydziały ochrony środowiska UW i UM w Głogowie) prawidłowo czuwają nad powierzonymi im obszarami działania. Zalecili im częstszą kontrolę zakładów produkcyjnych.

Ogólnie ochronę środowiska w Legnickiem ZIT ocenił na 3,11, czyli na trójkę z plusem. Nie jest to więc ocena zła, jeśli zważy się stopień zagrożenia ekologicznego. Ale na tę notę zarzucała skala podjętych w województwie przedsięwzięć, konsekwencja w realizacji nakreślonego programu. Różnie został oceniony wkład poszczególnych pionów w działanie na rzecz ochrony środowiska. Administracji państwowej wystawiono notę 3,31, jednostkom podporządkowanym radom narodowym — 3,08, jednostkom nie podporządkowanym — 3,05, a spółdzielczości — 3,0.

Takie są oficjalne opinie i oceny ZIT. Z „przecieków” można zaś dodać, iż szef podzespołu ZIT powitał dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy takimi oto słowami: „Przyjechaliśmy do was zobaczyć książkowy krajobraz”. A pod koniec kontroli powiedział: „Niczego takiego tutaj nie ma”. Natomiast jeden z członków

podzespołu inspekcyjnego (na co dzień parający się sprawami ochrony środowiska w Krakowie) stwierdził, iż jego województwo nie dorasta legnickiemu do pięt, gdy idzie np. o budowę oczyszczalni ścieków.

STANOWISKO SEKRETARIATU

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy po naszym województwie „buszowała” brygada generała Edwarda Drzazgi, na wspólnym posiedzeniu Sekretariatu KW PZPR i Komitetu Wykonawczego Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych zajmowano się również problematyką ekologiczną, tyle że pod innym kątem i w innym okresie. Skoncentrowano się głównie na realizacji zadań wojewódzkiego programu w latach 1986—1987 i wynikających z tego konsekwencji dla stanu środowiska, no i nad tym, co zrobić, aby osiągnąć dalszą poprawę.

Warto przypomnieć, iż w uchwale WRN ujęto 121 przedsięwzięć do wykonania w bieżącej pięcioletce, z tego 48 wiąże się z ochroną powietrza, 46 — ochroną wód, 20 — ochroną powierzchni ziemi i 7 — ochroną przed hałasem.

Co z tego dotąd zrobiono?

Łącznie w ciągu 2 lat wykonano 31 zadań. Najwięcej, bo 13 dotyczyło ochrony powietrza. Z tej dziedziny zbudowano I etap (węzły susząco-płuczące) Fabryki Kwasu Siarkowego w HM „Legnica” (dzięki czemu zatrzymano w 1987 roku 320 ton kwasu siarkowego), zmodernizowano dwie nitki (węzeł 100 i 200) FKS w HM „Głogów I” z możliwością zatrzymania 180 ton pyłu rocznie (jednak w 1987 roku węzły te zostały wyłączone z eksploatacji na skutek awarii elektrofiltrów), o rok wcześniej zmodernizowano odpływnie brykieciarek (linie 4 i 5) w HM „Głogów”, co daje możliwość zatrzymania 25 ton pyłu rocznie, zastąpiono 3 emalierki bez katalitycznego dopalania emalierką z katalitycznym dopalaniem w FPN „Elpena”, w wyniku czego wyeliminowano emisję 0,5 tony rocznie węglowodorów, wykonano instalację neutralizacji związków fluoru w Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie, co umożliwia neutralizację tony fluoru w ciągu roku, zamontowano cyklon pionowy w oddziale obróbki skrawaniem w Fabryce Maszyn Rolniczych w Chojnowie. To wszystko oddano do użytku w 1986 r., a w ubiegłym roku: wykonano instalację spalania gazu gazdzielowego w wydziale przygotowania wsadu HM „Legnica”, co pozwala dopalać 2.500 ton tlenku węgla w roku, zamontowano dwa cyklony przy nowo wymienionych kotłach w Odlewni Żeliwa w Gromadce z możliwością zatrzymania w ciągu roku 54 ton pyłu, uruchomiono 14 (na planowanych 18 elektrofiltrów), wraz z urządzeniami smarującymi w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych, dając możliwość za-

trzymania 1,04 tony mgły olejowej-grafitowej, zamontowano sztuki mokrych iskrowników żeliwnych w Fabryce Wytwarzania Metalowych w Jaworze z możliwością zatrzymania 39 ton pyłu rocznie, zamontowano 2 cyklony w nowej kotłowni wraz z nową komina stalowego w Spółdzielni Pracy Wytwarzania Spożywczych „Legniczanka”, założono urządzenie odpylające przy kotłach z rusztem stałym w zakładzie „Agata” ZPD „Hanka” w Legnicy, wykonano instalację zraszającą w Winnej Górze przez Zielonogórskie Kopalnie Surowców Mineralnych, umożliwiającą wyeliminowanie 1.200 ton pyłu rocznie.

Ale jednocześnie nie udało się w zaplanowanych terminach oddać 5 ważnych dla ochrony powietrza inwestycji. A więc nie zakończono modernizacji węzłów 100B i 200B w FKS HM „Głogów I” (z powodu konieczności zmiany rozwiązań projektowych podwór elektrod zbiorczych w konstrukcji elektrofiltrów, jako że podczas montażu stwierdzono nieprawidłowości), modernizacji odpływni gazów konwertorowych (konwerter nr 7) w HM „Głogów II” z uwagi na brak terminowej dostawy wentylatorów z importu, modernizacji odpływni brykieciarek w HM „Głogów I” ze względu na kolizję usytuowania fundamentów linii 1 i 2 z aktualnie pracującymi urządzeniami, budowy nowego stalowego komina trójprzewodowego z węzłami wentylatorów i demisterów w HM „Głogów I” (przewiduje się to oddać w 1988 r.), montażu urządzeń odpylających w Zakładzie Produkcji Maszynowej w Lubinie z powodu braku dostaw wentylatorów.

Z myślą o ochronie wód w ostatnich 2 latach zrealizowano 13 mechaniczno-biologicznych oczyszczalni ścieków w tym: FMR „Agromet-Dolzamet” w Chojnowie, gorzelnian Jaskowice, Chrostnik, Okmiany, Polkowice, Nowy Dwór, Warszawiczym Zakładzie Doświadczalnym w Leszkowicach (również dla osiedla), PGR Udanin, Stacji Hodowlnej Roślin Ogrodniczych w Snodzie, dla osiedli mieszkaniowych w Rokikach, Jerzmanowej, Wierchowicach.

Z uwagi na brak mocy przerobowej i potrzebę przeprojektowania wydłuży się o rok budowa mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków w gorzelnian Rudna. Martwić jednak musi jeszcze bardziej to, iż w 1987 r. w ogóle nie rozpoczęto realizacji oczyszczalni ścieków w Dolnośląskich Zakładach Białoskórniczych „Renifer” w Prochowicach, Zakładzie Utylizacji w Stonem, gorzelnian Bzdyszowie, Wądrozu Wielkim, m. Chojnowie, Ścinawie, a także że zabezpieczenia przed awaryjnym zrzućciem nie oczyszczonych ścieków do Nysy Szalonej z nową oczyszczalnią w Jaworze.

Główny powód: brak środków, ale nie tylko. Również są problemy z dokumentacją (opóźnienia w poprawki, złe wyliczenia).

A RÓŻEM

JAN SZARUK

Do końca 1987 r. nie oddano do użytku żadnego obiektu związanego z uporządkowaniem, składowaniem i zagospodarowaniem odpadów, bo też i program w tym czasie tego nie zakładał. Cieszyć może jednak to, iż 8 zadań znajduje się w trakcie realizacji. Namiast w ramach uporządkowania składowania odpadów na terenie gmin, przekazano do eksploatacji 12 wiejskich wysypisk śmieci i 12 wiejskich punktów gromadzenia odpadów, a także gminne wysypisko. A przodują w tych działaniach gminy: Polkowice, Złotoryja, Głogów, Gromadka, Legnickie Pole i Paszowice.

Sporo się robi też na odcinku rekultywacji terenów poprzemysłowych. Ale z 12 zadań w pełni zakończono jedno, a mianowicie zagospodarowano tereny poeksploatacyjne kopalni i piaskowni Lubichów III i IV ZG „Konrad”. Wprawdzie pozostałe są w trakcie realizacji, ale i tu coś się dzieje. Np. na obszarze 950 ha strefy ochronnej Huty Miedzi „Legnica” 272 ha „zatrąwiono”, 107 ha „zdrzewiono”, na 70 ha prowadzi się uprawy rolne, 63 ha lasu i parków objęto pielęgnacją. A w HM „Głogów”, której strefa wy-

nosiła do niedawna 2,373 ha, zalesiono 420 ha, 109 ha — „zatrąwiono”, 430 ha łąk i zadrzewień pielęgnuje się, zaś 320 ha uprawia rolniczo.

Spośród 7 zadań w dziedzinie ochrony przed hałasem i wibracjami wykonano 4, wszystkie w FUM w Chocianowie. Dalsze 3 znajdują się w trakcie realizacji.

W 1987 r. nakłady na ochronę środowiska wyniosły w Legnicy 3,2 mld zł, podczas gdy w 1984 r. — 1,5 mld zł. Jeśli się nawet weźmie pod uwagę wskaźnik inflacji, to widać wyraźnie, iż środki na ten cel systematycznie rosną. A najważniejsze, iż wydatkowane miliony procentują zmniejszeniem ilości emitowanych zanieczyszczeń. Widać to nie tylko na tle porównania wskaźników emisji z 1987 r. z danymi z roku 1980 czy 1982, a więc „łat bazowych”, co przedstawiliśmy wyżej, ale i zestawienia ich z wielkościami z 1984 r., a właśnie tak na to patrzono na wspomnianym wspólnym posiedzeniu Sekretariatu KW partii i WPZZ. I tak np. emisja gazów spadła z 303 138 ton w 1981 roku do 261 581 ton w 1987 r. Nieznacznie w tym czasie wzrosła

tylko ilość wydalanych w powietrze pyłów z 16 489 ton do 17 082 ton, co stało się głównie za sprawą hut w związku ze spalaniem węgla gorszego gatunku. Pod względem emisji pyłowo-gazowej województwo legnickie zajmuje 23 miejsce w kraju. 2/3 idących do atmosfery gazów stanowi tlenek węgla, to stawia nas na 3 pozycji w Polsce. Ale jest szansa znacznego obniżenia tej emisji. W HM „Legnica” wynaleziono sposób na dopalanie tlenku węgla i uzyskiwanie z niego energii. Do tego przymierza się również „Głogów”. Z tym, że przed inżynierami stoi do rozwiązania nowy problem. Otóż rozwiązanie wynalazcze, o którym wspomnieliśmy, powoduje zmniejszenie emisji tlenku węgla, ale jednocześnie nieznacznie wzrasta ilość wydzielanego dwutlenku siarki. Skoro już o tym szkodliwym gazie mowa to trzeba podkreślić, iż globalna ilość wyemitowanego dwutlenku siarki przez „Legnicę” obniżyła się w latach 1986—87 o 9 tys. ton.

Tyle liczb, a jak przez ich pryzmat widzą tę ważną kwestię władze wojewódzkie?

W ich ocenie dla ratowania środowiska naturalnego zrobiono już wiele, ale Legnickie należy wciąż do województw ekologicznie zagrożonych. Pomimo zahamowania procesu degradacji środowiska, dopuszczalne normy są przekraczane, choć już w mniejszej skali niż parę lat temu. Dlatego walka o poprawę istniejącego stanu pozostaje niezmiennie zadaniem numer jeden dla administracji terenowej, jednostek gospodarczych, całego społeczeństwa. Wszystkie przedsięwzięcia ujęte w programie — jak to określił I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak — zostały „dotknięte”. Duże zaangażowanie w działaniach na rzecz wyprowadzenia środowiska naturalnego ze stanu krytycznego przejawia KGHM, który ma największy udział w skażeniach (90 procent), przeznaczając ogromne środki na realizację kluczowych zadań w hutach. Spory wysiłek podjęły też PGR-y i miasta, przeznaczając niemało pieniędzy, zwłaszcza na budowę oczyszczalni ścieków. Trzeba jednak dokładać więcej troski, by to co zostało zrealizowane, dobrze funkcjonowało, bo czasami z eksploatacją urządzeń bywa różnie. Trzeba w większym stopniu dyscyplinować ich użytkowników. Dobry kierunek przyjęto, jeśli idzie o likwidację dzikich wysypisk, bo trudno karać rolnika, że wywozi śmiecie do lasu, jeśli nie ma specjalnie wydzielonego punktu. Należy więc tworzyć warunki, by zmieniać tego rodzaju nawyki wśród mieszkańców

Słysz się różne opinie na temat wpływu skażeń środowiska w województwie legnickim na zdrowotność jego ludności. Ten aspekt sprawy był zresztą poruszony przez związkowców. Zdaniem wypowiadających się fachowców nie ma jednak obecnie przekonujących dowodów na istnienie takich związków. Ale prace naukowe pod tym kątem będą zintensyfikowane. M.in. lubiński ZOZ został wytypowany przez PAN do prowadzenia badań pod kątem zawartości metali ciężkich w organizmach ludzkich. Będzie to możliwe dzięki udostępnieniu przez Zakład Doświadczalny KGHM unikatowej w skali kraju aparatury.

Za sprawę o szczególnym znaczeniu uznano rozwinięcie potencjału do wykonywania obiektów dla ochrony środowiska. Wystąpi się do władz centralnych o po-

zostawienie w gestii województwa 50 proc. odprowadzonych przez zakłady pracy środków na fundusz ochrony środowiska. Zamierza się je przeznaczyć i na usuwanie skutków degradacji i profilaktykę. W szerszym stopniu należy organizować nie tylko letnie kolonie zdrowotne dla dzieci mieszkających w strefach szczególnie zagrożonych, ale i — czego domagali się przedstawiciele WPZZ — wypoczynek dla przedszkolaków poza miejscem zamieszkania. Zresztą związki zawodowe zamierzają wykorzystać zakładowe domy czasowe i sanatoria na organizację turnusów wypoczynkowych dla matek i dzieci z takich rejonów.

Jednostki odpowiedzialne za wykonanie zadań programu ochrony środowiska nie mogą liczyć na pobłażliwość. Nie będą przyjmowane tłumaczenia typu: Nie zbudowaliśmy oczyszczalni ścieków, bo nie mieliśmy na to środków. Po prostu — jak zapowiedziano — takie zakłady będzie się nie tylko karać, ale nawet zamykać.

Zwrócono się do związków zawodowych i rad pracowników, aby stały się w zakładach pracy rzecznikami spraw ochrony środowiska, by oszczędzaniem na ochronie środowiska nie próbowano powiększać zysków.

Sekretariat KW PZPR i Komitet Wykonawczy widzą złożoność problematyki ochrony środowiska w hutach, ale uznały za konieczne nadrobienie zaległości, jakie wystąpiły przy realizacji niektórych zadań.

Stwierdzono, że władze koncentrowały dotąd głównie swą uwagę na sprawach kluczowych, a drobne schodziły z pola ich widzenia. Będą więc musiały również przyjrzeć się temu, jak sytuacja pod tym względem przedstawia się w małych zakładach, gospodarstwach indywidualnych itp.

W pierwszej kolejności zamierza się w pełni zewidencjonować wszystkie dzikie wysypiska, także te, które nie zostały „wylapane” przez urzędy gminne, po to, by przyspieszyć budowę punktów w miejscach zaplanowanych.

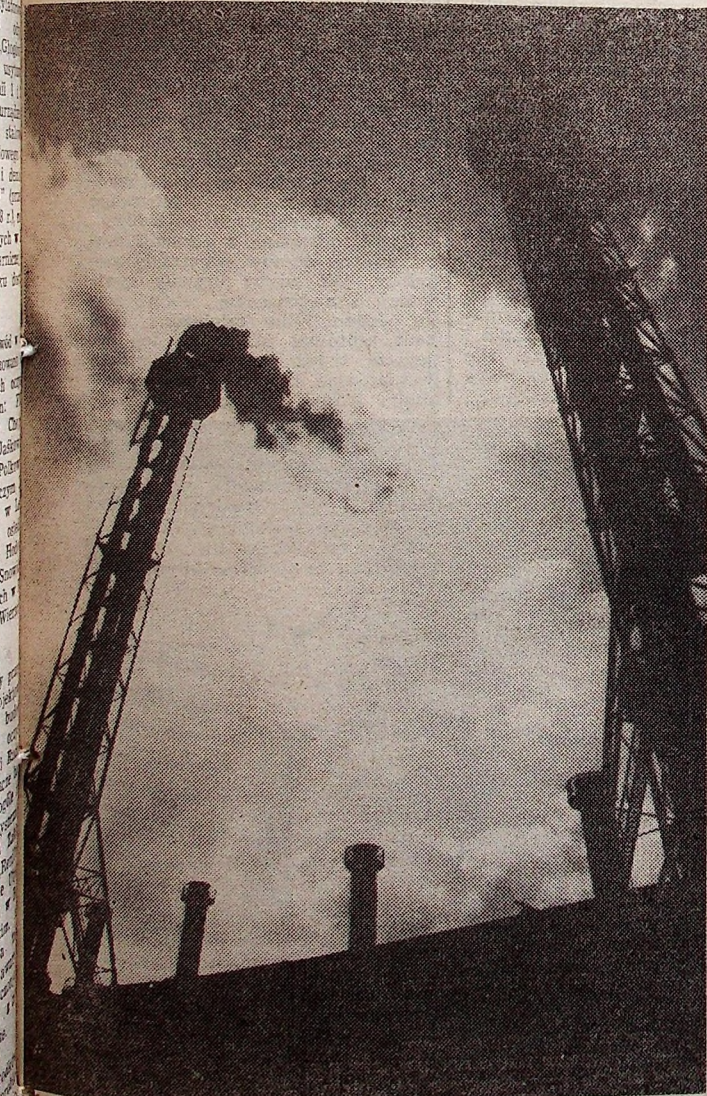
Inne działanie tego typu, to np. przegląd urządzeń wodno-kanalizacyjnych we wsiach i małych miejscowościach. W wielu gospodarstwach są one niesprawne, a w niektórych nieczystości odprowadza się bezpośrednio do strumyków. By temu przeciwdziałać, nie są potrzebne kosztowne inwestycje.

Władze wojewódzkie zamierzają też wyjść do społeczeństwa z inicjatywą tworzenia parków w nowych osiedlach mieszkaniowych. Chodzi o to, by nie sadzić drzew bezładu i składu, kiedy można to zrobić w sposób przemyślany i zaprojektowany przez fachowców.

Koszty tych zadań, jak orzecznono, nie będą wielkie, ale korzyści dla nas wszystkich duże.

Jednak podstawową sprawą — co z naciskiem podkreślono — jest wyegzekwowanie pełnej realizacji zadań zapisanych w wojewódzkim programie ochrony środowiska na lata 1986—1990.

Jak więc można ocenić aktualny stan środowiska w Legnicy? Na pewno nie jest już tak czarno, jak jeszcze przed paru laty. Ale i do różu jeszcze daleko.



Fot. J. Budnicki

Nareszcie nadeszła wiosna! Po pracowitym tygodniu w podziemiach kopalni, zew przyrody wywołał mnie na spacer z ulubionym psem Ramzesem. Uwolniłem go ze smyczy. Pies zaczął swawolić po zielonej trawie parku. Usiadłem na ławce, obok starego kasztana. Za plecami, na tle zieleni, odbijał się szary masyw muru obronnego. Przede mną tętniła i kipiała życiem, przebudzona z zimowego snu przyroda. Zielone pióra traw rozpychały się między sobą; nabrzmiały sokami, wyciągały unerwione koniuszki do słońca.

W kępie rododendronów trzeszczały, tętniące i pulsujące życiodajnymi sokami młode pędy, usiłując rozzerwać napięte tylko pod korą. W krzakach jaśminu słowiki prześcigały się w swoich pieniach, głosząc światu powrót do władzy słońca i ciepła. Obok, w przyćmionej alejce, słońce układało złociste plamy, przekradało swoje

pomnieli o mnie. Zresztą starzy wymarli, a młodzi żyją swoim życiem i nie mają czasu interesować się dalekim krewnym.

— Pozostaje panu tylko Dom Spokojnej Starości — powiedziałem.

— Być może, jeśli mnie zmoże choroba, ale póki życia, nie pójde na państwowy wikt — odparł.

W pewnym momencie ożywił się. W jego oczach dostrzegłem młodzieńczy błysk. Kilka razy stuknął łaską w żwirowe podłoże pod nogami. Wyczułem, że chce mi się zwierzyć. Aby mu pomóc w otwarciu serca spytałem:

— Z pana postawy wnioskuję, że jest pan byłym górnikiem. Na pewno miał pan rodzinę. Może ta „jesień życia” nie będzie taka szara, jak ją pan kreślił w swojej imaginacji — powiedziałem.

Moje pytanie stało się impulsem do zwierzeń. Mój rozmówca dał upust nostalgicznym wspomnieniom. Zmarszczki na jego czo-

praca na roli. Kiedy zaczęło odwadniać kopalnię „Lena”, zgłosiłem się do pracy. Pracowałem w charakterze ładowacza, poznając tajniki sztuki górniczej. A praca była ciężka w owym czasie. Nie było mechanizacji, jak obecnie. Za obudowę służyło drewno. Urobek ładowaliśmy do wózków kopalnianych łopatą. W ścianie odstawy urobku odbywała się za pomocą rynien wstrząsanych, napędzanymi silnikami poruszającymi sprężonym powietrzem. Pomimo ciężkiej pracy, odczuwałem wewnętrzne zadowolenie. Panowała dobra atmosfera, sprzyjająca pracy klimat. Ludzie mieli w pamięci czarną noc okupacji hitlerowskiej i wzajemnie się szanowali. Górnik był człowiekiem podziwianym, otaczanym szacunkiem. Ożeniłem się w wieku dwudziestu ośmiu lat. Żona była o cztery lata ode mnie młodsza. W kilka miesięcy po ślubie otrzymaliśmy mieszkanie. Po trzech latach od daty ślubu, urodził się syn, któ-

Na moment przerwał. Oczy wypełniły mu się kropkami rosą. Kantem dłoni niezręcznie przetarł łzawą mgiełkę skraplającą się na rzęsach i wstał, aby wydobyc z kieszeni chusteczkę. Przetarł oczy, wytarł nos, po czym schował ją na powrót do przepastnej kieszeni spodni. Ponownie usiadł na ławce. Psy zziębnięte nogami przybiegły, położyły się u naszych stóp, wysunęły swe ozo-ry z paszczy i dysząc, odpoczywały.

Wiedziony ciekawością dalszych losów mojego rozmówcy zagadnałem:

— Dla wielu rodzin przyjazd do zagłębia miedziowego był awansem życiowym...

— Ja też nie chcę narzekać — kontynuował swe opowiadanie. — Wierzę jednak w przeznaczenie i uważam, że co komu pisane, to go nie minie. Choć wychowałem się w biednej rodzinie, rodzice od dziecka wpajali mi szacunek do innych ludzi, poszanowanie

SMUTNA JESIEŃ ŻYCIA

(Opowiadanie)

ZDZISŁAW JAROSZ

promienie pomiędzy konarami drzew, łagodnie całując wilgotne podłoże. Na wysypanej żwiru ścieżce stado wróbił kołowało się i czubiło, dopóki Ramzes nie rozpędził zwaśnionych.

W pewnej chwili Ramzes zaweszył, podskoczył i zatrzymał się w wyciekającej pozie. W jego kierunku biegł śliczny, czarny pudel. Za nim, żwirową alejką podążał pochylony, starszy pan, podpierając się łaską. Nerwowe, sprężyste ruchy szczupłej, kościstej postaci znamionowały upływającą z wiekiem energię. Spod daszka płóciennej czapki, wysuwały się niesforne kosmyki włosów. Duże, szare oczy niespokojnie wodziły za zawierającymi znajomość psami.

— Proszę się nie obawiać. Mój Ramzes jest spokojnym, łagodnym psem. Nie zrobi krzywdy słabszemu — oznajmiłem.

— Dzień dobry — pozdrowił mnie przybyły. — Czy można usiąść obok pana? — zapytał.

— Bardzo proszę — odpowiedziałem.

Psy po zawarciu znajomości, zaczęły harcować po parkowej trawie.

Przybyły usiadł obok mnie, wciągnął w płuca powietrze i zamyslił się. Aby przerwać panującą ciszę, spytałem o wiek psa. Ja, górnik pracujący pod ziemią, kochałem zwierzęta. Każdy człowiek pracujący w ciemnych chłubiach kopalni, tęskni do życia na powierzchni ziemi. Przejawia się to w postaci hodowli na działkach gołębi, królików, nutrii, w mieszkaniach — kanarków, rybek akwariowych, psów i innych przedstawicieli fauny.

Przybyły pan zaczął mówić:

— Ten pies, to teraz jedyny przyjaciel, który mi pozostał. Strach pomyśleć, co się z nim stanie, kiedy mnie zabraknie.

— To nie ma pan nikogo z rodziny, kto zainteresowałby się pańskim losem? — spytałem.

— Jest jeszcze dalsza rodzina w Krakowskim, ale oni zgola za-

le i w kąciakach oczu jeszcze bardziej się uwidatniły. Zaczął mówić monotonnym, spokojnym, ledwie dostykalnym półgłosem:

— Urodziłem się w podkrakowskiej wiosce, przed wojną, w latach kryzysu gospodarczego. Ojciec, malorolny chłop, miał nas sześcioro do wyżywienia. Z pięciomorgowej gospodarki nie było dużego dochodu. Nieraz, na przednówku, nie było co włożyć ani do pieca, ani do garnka. Płody rolne były tanie i nie zawsze starczyło na opłacenie podatku. Kiedy ojciec zginął w czasie wojny w partyzanckim oddziale AK, najedliśmy się biedy. Po wojnie gospodarstwo przejął najstarszy brat. Nie było co robić w zniszczonej działaniemi wojennymi wiosce. Z rodziną wujka wyjechałem na ziemię odzyskaną. Osiedliliśmy się w okolicach Złotoryi, gdzie wujek otrzymał gospodarstwo. Nie pociągała mnie

remu daliśmy na imię Roman. Co to była za radość. W pogodne, słoneczne dni, zwiastująca w niedziele, paradowałem w synkiem w wózku po ulicach osiedla.

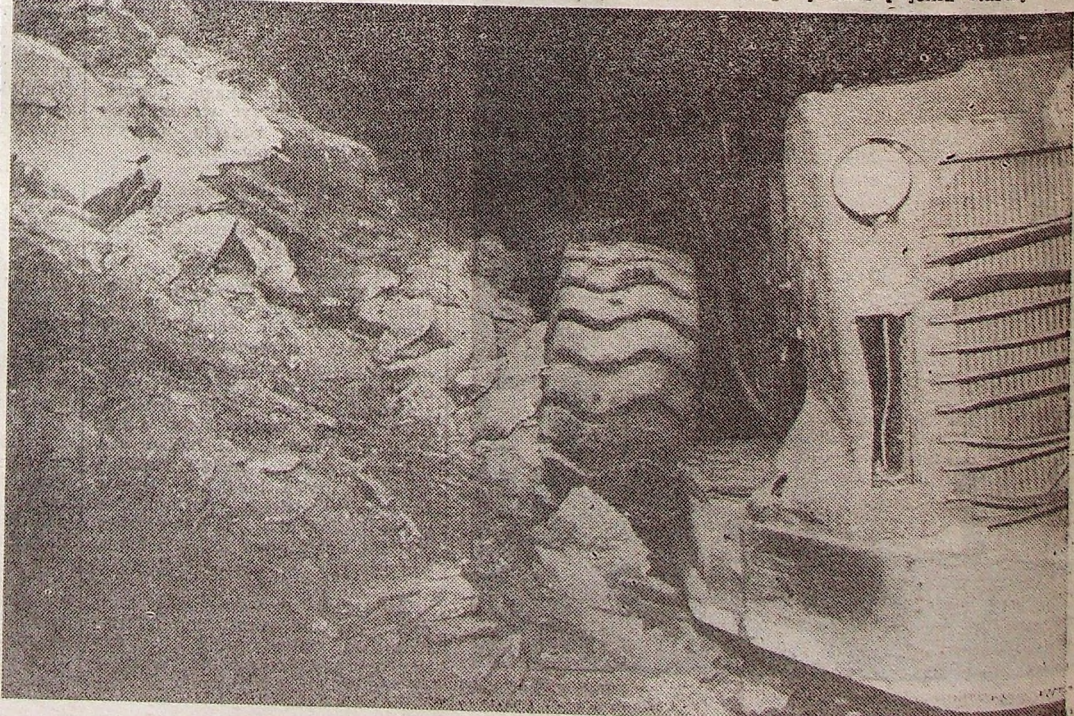
Żona zwolniła się z pracy, zajęła się wychowywaniem syna. Ja pracując, podnosiłem kwalifikacje. Po ukończeniu kursu awansowałem na górnika strzałowego. Zarabiałem tyle, że starczyło na przyzwoite życie. Byłem przodownikiem pracy. We współzawodnictwie nikt mnie nie prześcignął.

Kiedy Jan Wyżykowski odkrył nowe złoża miedzi w rejonie Lubina i Polkowic, chęć przygody i większych zarobków, pociągnęła mnie do nowego zagłębia. Po półrocznym okresie zamieszkiwania w hotelu robotniczym otrzymałem nowe, wygodne mieszkanie i mogłem sprowadzić rodzinę. Nie dla wszystkich jednak to nowe „Eldorado” okazało się łaskawym...

pracy i uczciwość. Byłem lubiany i ceniony przez kolegów i przełożonych. Otrzymałem najwyższe odznaczenia resortowe i państwowe. Żeby tylko ta starość była bardziej łaskawa i nie taka samotna.

Ponownie oczy mu się zaszkliły. Odczułem ucisk w piersiach. Patrząc na jego cierpienie, w pięknym, wiosennym krajobrazie dostrzegłem szare plamy. Drzewa przy głównej ulicy były uschnięte. Z obciętych, sterczących gałęzi, w beznadziejnej rozpacz, próbowały się przebić do życia rzadkie, zielone gałązki, zatrute spalinami ruchliwych pojazdów.

Szare, odrapane z elewacji mury starych domów, szczyrzyły swe blizny, jak gdyby uragały cywilizacji i niszczącemu zębowi czasu. Jeden tylko człowiek, choć sam zgotował przyrodzie ten los, jeszcze trwał przy życiu, powoli wchłaniając trujące wyziewy. Jak długo jednak i jemu starczy sił?



Fot. J. Kosiński

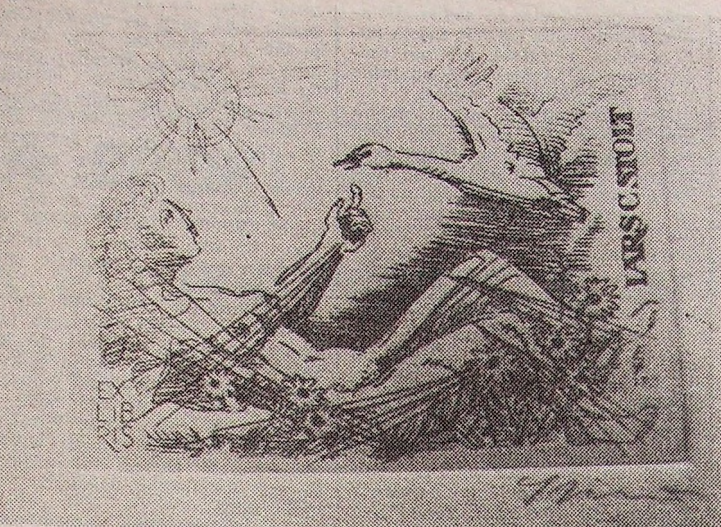
Wiedziony ciekawością późniejszych losów mojego rozmówcy, chciałem sprowokować go do dalszych wynurzeń. Jednak sam zaczął kontynuować przerwana opowieść.

— Wszystko układało się pomyślnie. Syn ukończył szkołę podstawową i należało pomyśleć o jego przyszłości. Postanowił wstąpić do technikum górniczego, czemu stanowczo sprzeciwiała się żona. Ja nie oponowałem. Chyba wyobraźni widziałem syna w roli inżyniera, może z czasem — dyrektora kopalni. W swoim uporze dopiął swego. Ukończył technikum górnicze. Jednak nie dostał się na wydział górniczy politechniki. Zawiedziony, podjął pracę w kopalni. Po dwóch latach został instruktorem strzelniczym. Zakład pracy wyreklamował go od służby wojskowej. Nie wiem, kiedy zakochał się. Jak to bywa w obecnych czasach wśród młodych, dziewczyna zaszła w ciążę. Chociaż syn sprawił nam tym kłopot, cieszyliśmy się, że będziemy dziadkami i będzie miał nam kto osłodzić starość. Młody zamieszkał w swoim mieszkaniu. Często odwiedzaliśmy się wzajemnie. Po wnuczku Robertcie, za rok urodziła się wnuczka Beata. Przed babcią otworzyło się niebo. Tworzyliśmy przykłądną, kochającą się rodzinę. Syn zrezygnował z zamiaru kontynuowania nauki. Poświęcił się rodzinie. Przyjemnie było patrzeć, jak młody się kochał i szanował wzajemnie.

Niestety, ta idylla trwała tylko trzy lata. Jak grom z jasnego nieba, spadła na nas wiadomość o śmierci syna.

Zginął w zbiorowym wypadku, w rejonie pola zachodniego. Podczas przewozu materiału wybuchowego samodzielnym wozem transportowym, na skrzyżowaniu wyrobisk nastąpił obwał stropu. Roman żył około trzech godzin, przgnieciony przez masy skalne. Rozmawiał z ratownikami, usiłującymi przyjąć mu z pomocą. Był przytomny. Udzielał wskazówek, w którym kierunku mają prowadzić akcję, informował o swoim położeniu... Prosił jednego ze znanych ratowników, aby przekazał ojcu, że on, jak mężczyzna... Nastąpił nowy obwał, który pogrzebał młode życie człowieka, wydzierającego podziemne skarby przyrodzie. Nie mogliśmy z żoną ukończyć roku. Żona rozchorowała się. Ja przybity, złamany, przeszedłem na zasłużony odpoczynek. Żona coraz częściej chorowała. Podczas pobytu w szpitalu, lekarze stwierdzili nowotwór złośliwy, który zaatakował organy wewnętrzne. Została wypisana ze szpitala. Opiekowałem się jak mogłem chorą w domu. Stan jej pogarszał się. Patrzyłem na jej cierpienie w bezsilnej rozpacz. Nie byłem w stanie jej pomóc, aczkolwiek psychicznie przeżywałem z nią cierpienie. Zmarła na moich rękach w pewną, jesienną noc.

Synowa po kilku miesiącach znalazła przyjaciela. Pozwalał mi odwiedzać wnuczęta, ale nie lubię tam chodzić, bo to mieszkanie przywodzi mi na pamięć syna, którego bardzo kochałem ojcową miłością. Nie ma tam równieź mojej żony, dożgonnego, od danego przyjaciela. Kiedy rozmyślam o tych sprawach, na myśl przychodzą mi smutne refleksje o wartości życia ludzkiego. Dość byłem potrzebnym, wartościowym człowiekiem, jako jednostka liczyłem się w społeczeństwie. Teraz zapraszają mnie na „Barbórkę”, czasem odwiedzają mnie przedstawiciele z zakładu pracy, lecz mimo to odczuwam samotność i bezwolność. Moje miejsce zajęli inni, młodszy i życie toczy się dalej. Takie jest prawo pokoleń i nic na to nie poradzimy — dokończył.



Eklibrisz ze zbiorów Tadeusza Czosnyki prezentowany na wystawie w KMPiK.

Autor. Erhard Zierold
Repr. Jerzy Kosiński

IV Lubieńskie Spotkania z Literaturą Miłosną

II nagroda oraz wyróżnienie BWA w Legnicy

KRYSTIAN J. KRZEMIŃSKI

ROZPRAWA

(która być może wypełni zestaw licznych wierszy o miłości)

Zydowska nauczycielka
języka niemieckiego
o przezwisku Cebulka
bo oczy miała zielone i duże
(prawdziwego imienia i nazwiska nikt już nie pamięta)
po wybuchu wojny
nadal zakochana była w Janie Wolfgangu Goethem
oraz zwracała uwagę na akcent i formy gramatyczne

Laskawy był Pan Przedwieczny
darował jej bowiem
trzy zimne wiosny lata i jesienie
a potem sprawił
że w wigilię Narodzenia Syna Jego Jedyne
w bramie stryjskiego gimnazjum
przy ulicy Drohobyckiej
stał
Jan Wolfgang

skłonił głowę
spojrzał w zielone i duże oczy Cebulki
uśmiechnął się
i niewidzialny dla innych
prowadzonych ulicą kobiet oraz dzieci
wstąpił do szeregu

szli w milczeniu

zbliżyli się do lasu
wtedy Jan Wolfgang
ujął dłoń Cebulki
i powiedział:

„Nie niepokój się!
Pod wieczór przyjdę do ciebie
i pogawędzimy sobie do woli.”¹⁾

a ona odpowiedziała:

„Czy to, co czuję jest niegodne,
Czy pokutować mam za grzech tak lubi.
Moje sumienie mi nie mówi,
O niebo, Ty je zniszcz,
Gdy mnie oskarżać zechce!”²⁾

uwierzyła nauczycielka
uwierzył poeta

zanim ptaki wzbily się wysoko
zanim świat został zamordowany

sierpień 1987 r.

Cytaty zaczerpnięte z książki pt. „J. W. Goethe, Listy miłosne”, PIW Warszawa, 1971 — w wyborze, przekładzie i komentarzu Anny Miśkiewicz:
1) strona 218, z listu poety do Charlotty von Stein (20 kwietnia 1785 r.);
2) strona 99, z listu Charlotty von Stein do poety (1776 r.).

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Nasza współpracowniczka, Marianna Wiśniewska, wspomina atmosferę — jak pisze — nerwową, jaka panowała w DKZM z okazji XXXIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Nie dziwnego, że atmosfera przed konkursem bywa nerwowa. Wszakże konkurs to napięcie. Do udziału przystąpiły 24 osoby oraz dwie — śpiewające. Recytowano Broniewskiego, Jasnorzewską-Pawlikowską, Poświatowską, Szymborską, Norwida.

Marianna przytacza nam listę laureatów, którzy zakwalifikowali się do eliminacji wojewódzkich: Angelika Kulicka, Piotr Poręba, Wioletta Smoczko, Justyna Trawicka oraz zespół „Bez protekcji”. Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie mały zgrzyt organizacyjny. Otóż dowiadujemy się, że w tym samym czasie występował Michał Bajor. Czyżby nie można było jakoś mądrzejsze planować imprez artystycznych?

Do matury zostało niewiele dni. Coraz bardziej młodzi ludzie zastanawiają się nie tylko nad wyborem studiów, ale myślą też o swojej osobowości. Oto co nam pisze pewna maturzystka: „...Kto by pomyślał... Jeszcze pół roku temu nie byłabym zdolna pomyśleć, że paprotka w twoim pokoju wypuściła nowy listek, a teraz potrafisz dostrzec, że pies sąsiada ma brązowe oczy, że twoja koleżanka chyba ma jakieś kłopoty, bo „straszy” ponurą miną. Czyżbyś się zakochała? ... Jest w tobie radość życia ... Pamiętasz, ktoś niedawno powiedział ci, że promienisz radością. Nie jest łatwo być innym, prawdą? A jak myślisz, dlaczego panuje znieczulica? Dlaczego zło zbiera coraz obfitsze żniwo? Ludzie potrzebują uśmiechu, życzliwego słowa, ale...”.
No, właśnie, ale! Cieszymy się, że młoda osoba rozwija autorefleksję.

Jawor, jak wiadomo, ogłosił konkurs literacki na poemat z motywami „człowiek-natura”. Napłynęło, jak się dowiadujemy, blisko 300 prac. Niemało, jak na drugą edycję konkursu. Wyniki zostaną ogłoszone w czerwcu, w trakcie Jaworskich Biesiad Literackich.

Ze Złotoryi dopływają do nas interesujące wiadomości. Tamtejsze Liceum Ogólnokształcące, mające już laureatów w konkursach poetyckich, nadal nie składa broń. Coś więcej powie o tym następnym rok szkolny. Poczekamy.

W Głogowie natomiast odbyła się poważna dyskusja o kulturze. W klubie „Pegaz” w końcu kwietnia zebrali się działacze kultury, artyści, pracownicy kultury, żeby wraz z naszą redakcją zastanowić się, jakimi drogami będzie kroczyć Głogów. O szczegółach dyskusji poinformujemy osobno.

Na tegoroczne Spotkania z Literaturą Miłosną w Lubinie zapowiedzieli swój przyjazd m.in. Józef Baran, Adam Ziemiński, Wiesław Kazanowski, Waldemar Smaszcz, Krzysztof Gąsiorowski, Andrzej Gronczewski, Marek Wawrzkiwicz, Janusz Termer, Gerard Górnicki, Tomasz Miłkowski, Józef Ozga-Michalski, Zbigniew Domino, Kazimierz Koszutski, Lilian Seymour, Wilhelm Przeczek, Stanisław Srokowski, Tadeusz Olaszewski, Alicja Patey-Grabowska.

Jeśli nie przeszkodzą sprawy urzędowe, wybierze się do Lubina także Wojciech Zukrowski, o czym zapewniał przedstawiciel Kroniki. Ponadto spodziewamy się gości zagranicznych oraz interesujących zespołów artystycznych. KORNIAK

— Powiedziałam mu: Mama nie żyje przez to twoje bicie. A on odłożył tę kromkę chleba, którą trzymał w ręce, podszedł do łóżka i zaczął naciskać na brzuch mamy. Słyszałam takie dziwne dźwięki, zaczęłam płakać...

Mama nie żyła, wiedziałam to na pewno, przecież przykładałam ucho do jej serca, ręką też próbowałam wyczuć ruch — nic nie czułam. Na pewno nie żyła. Zabił ją, tak jak to mówił poprzedniego dnia. Bił ją cały dzień i za-
bił.

Sylwester, ostatni dzień grudnia. Było po dziesiątej, siedzieliśmy w kuchni po śniadaniu, mama robiła coś na drutach, chyba czapkę dla mnie. Nagle wujek — bo to jest mój niby-wujek, mieszkamy — oj, nie, mieszkaliśmy z nim razem od roku, zaczął się mnie pytać, jak to było w domu, kiedy on był w szpitalu, co robiła mama, gdzie jeździła. Mówiłam, że nigdzie nie jeździła, tylko do Polkowic i Lubina na zakupy. Nie wierzył, chciał, żebym powiedziała prawdę, ale jaką prawdę? Wujek zaczął chodzić po kuchni, pytał, gdzie jest jakieś wino. Mama kazała mi przynieść butelkę z szafy w pokoju, którą miała schowaną na Sylwestra. Wujek zaczął pić, a potem zamierzył się na mamę, chciał ją bić. Mama mówiła, żeby przestał, ale on nie, podszedł do kredensu, wyciągnął maszynkę do mielenia mięsa i tą maszynką zaczął bić mamę. Zastanowiłam się, czy ręka i nie widziałam, gdzie on mamę bił, w końcu wstałam i podeszłam do wujka od tyłu. Kiedy się zamierział tą maszynką, trzymał ją w górze, to ja złapałam ją i wyrwałam. Białam się, że teraz mnie zbije, bo on często mnie bił takim specjalnym kablem, z którego obciął wtyczki. Ale on nie mnie uderzył, tylko mamę kopnął w brzuch, a ona zaczęła pisać i wołać: Ania, biegnij i zadzwoń na pogotowie. Chciałam wyjść, ale drzwi były zamknięte od wewnątrz, a klucz był w kredensie, koło którego stał wujek. Białam się, podeszłam, powiedziałam tylko mamie, że nie mogę wyjść, bo wujek zamknął drzwi. Mama leżała na podłodze, spadła z krzesła, kiedy wujek ją kopnął, z głowy ciekła jej krew. Wujek kazał mi wynieść się z kuchni, wyszłam do przedpokoju, ale stałam koło drzwi i wszystko widziałam, bo w drzwiach jest szyba. Widziałam dokładnie, że wujek wyjął z szuflady nóż do chleba i tym nożem uderzył mamę kilka razy w tył głowy. Plakałam głośno i on to usłyszał. Krzyknął: Idź do swojego pokoju, bo cię zabije. Poszłam, położyłam się na łóżku i cały czas płakałam. Białam się. Myślałam o tym, żeby kogoś zawiadomić, ale białam się, że jak krzyknę, to wujek to usłyszy i coś mi zrobi. Jeszcze przez długi czas słyszałam z kuchni pisk mamy, wołała: Ania, chodź tutaj, chodź.

Krzyczyła, krzyczyła, wreszcie przestała i wtedy wujek zawołał mnie do kuchni: widziałam, że mama wstaje z podłogi, cała była we krwi, krew widziałam na mojej białej kurtce, która wisiała na gwoździu w kuchni. Wujek stał w kuchni i chciał jeszcze wina. Mama kazała mi przynieść drugą butelkę z szafy. Wujek wypił już tamto wino, teraz nałóż do szklanki z drugiej butelki i szybko wypij. Pił co chwilę, potem kazał mamie iść do pokoju i rozebrać się. Mama mówiła: Nie przy dziecku, a on znowu — rozbieraj się. Mama wtedy zawołała mnie i kazała przynieść wody, a kiedy piła, to wujek wołał: Ja zaraz ciebie napoję... Mama ubrana była w sukienkę w czerwono-białe kwiaty i sweter. Na przodzie swetra miała ślady krwi, na rękach, na nogach. Chciała położyć się na łóżku, ale wujek kazał jej się zaraz umyć. Mama nie miała siły wstać, mówiła, żebym podała jej

rękę i pociągnęła do siebie. Usiadła, potem sama powoli zdjęła nogi z łóżka i wstała, ale nie mogła sama iść. Oparła się na mnie i tak poszliśmy do kuchni.

Nalałam wody do miski, mama umyła sobie ręce, twarz, nogi. Gdy wycierała nogi, to wujek podszedł do niej i chwycił za włosy, wyrwał całą garść, rzucił na podłogę. I znowu zaczął ją kopać. Mama broniła się jedną ręką, potem zastraszona się obierała, ale nie dała rady, on chwycił ją za głowę i uderzał w ścianę kuchni. Stałam obok i białam się pomóc mamie. Ona krzyczała, ale wujek nie reagował na ten krzyk. Zrobiło się już ciemno, mówił, żebym szła spać.

Znowu siedziałam w swoim pokoju i słyszałam krzyk i piski mamy. Kiedy wujek przyszedł do mnie, to powiedziałam mu, żeby przestał bić mamę, ale on odpowiedział, że ona musi dzisiaj być zabita, bo jak wyzdrowieje, to wszystko powie, naskarży, na milicji. Mama wołała mnie — siedziałam w kuchni na krześle, a wujek stał koło pieca i wyciągał

wziął nogę od krzesła i uderzył mamę dwa razy po nogach. Chciał ją bić, ale prosiłam, żeby dał mamie się załatwić. Wujek poszedł do kuchni ukroić sobie chleba, a mama położyła się znowu na łóżku. I nagle zaczęła tak kopać nogami, cała się zwinęła. Trzymałam ją za te nogi, żeby nie spadła z łóżka. I nagle przestała się rzucać, a ja zauważyłam, że nie odycha. Wtedy właśnie wszedł wujek z kromką chleba, a ja powiedziałam, że mama nie żyje przez to jego bicie...

Chciałam iść zadzwonić na pogotowie, a wujek mówił, że jeszcze nie, klucze schował do kieszeni. Plakałam w moim pokoju, a on kazał mi zmienić pościel. Powiedziałam, że nie będę się mieszać do jego spraw. Pytał, co powiem. Ja — że to, co widziałam. Na to wujek odpowiedział, że jak wyjdzie z więzienia, to mnie zabije.

Sam znalazł nową pościel, przebrał, starą wrzucił do szafy. Potem przeniósł mamę do drugiego pokoju, położył na tym czystym łóżku i kazał mi ją ubrać. Powie-



scyzoryk. Przyniosłam mamie szklankę kompotu, a kiedy piła, to wujek wyłał na nią wiaderko wody. Powiedziałam — idźcie do pokoju, bo muszę zetrzeć podłogę. I poszli, wujek pierwszy, a ja zaprowadziłam mamę. Scierałam podłogę, była na niej krew, włosy. Słyszałam, że w pokoju znowu ją bije — chwycił krzesło i tym krzesłem bił mamę, a ona leżała w łóżku. Przestał na chwilę, wziął szklankę z winem. Wtedy ja wyniosłam to krzesło na korytarz, a potem na schody. Ale on wziął drugie krzesło, uderzył — rozleciało się, więc wziął jedną nogę i bił tylko tą jedną, tylko że w niej była śruba... Znowu pił. I bił tą nogą. Mama broniła się rękami, ale nie miała siły. To wtedy wujek znowu wyjął scyzoryk, otworzył i powiedział: A teraz cię zarżnę. Zaczęłam go prosić, wujek chodź się położyć. Powiedział, że jeszcze trochę wypije i pójdzie. Złożył scyzoryk i zaczął pić. Ja przykryłam mamę i razem z wujkiem poszłam do mojego pokoju, on położył się na jednym łóżku, ja na drugim. Zasnąłam.

Obudziłam się w nocy, na budziku w kuchni była druga. Wujek też się obudził, pytał się, gdzie jest mama, potem poszedł do jej pokoju. Poszłam za nim, białam się, że znowu będzie ją bił. Położył się koło mamy i łokciem uderzał ją w plecy, ja wtedy powiedziałam: Wujek, chodź do mojego pokoju. I on poszedł. Mama też się podniosła i ja ją zaprowadziłam do mojego łóżka. Zgasiliśmy światło, wróciłam do mamy pokoju. Ale nie położyłam się do łóżka, bo całe było zakrwawione, wzięłam tylko poduszkę i tak siedziałam na krześle do rana. Do rana nie już więcej się nie wydarzyło, nie słyszałam żadnych krzyków z mojego pokoju.

Rano wujek zawołał: Ania... Poszłam do mojego pokoju, mama spała, a on ubierał buty. Mówił, że idzie rozsądzić leśnicówkę, bo mu znowu krzywdę zrobią. Nagle zapytał, gdzie ja jestem, gdzie jest mama, bo musi z nią porozmawiać... Mama obudziła się, otworzyła oczy, chciała, żebym przyniosła wiaderko. Poszłam po nie do kuchni, a wujek znowu

działam, że nie potrafię, więc nożem rozciął sweter, sukienkę, zdjął ubranie. Wujek sam ubrał mamę do połowy, mnie kazał nałożyć mamie biustonosz. Nie potrafiłam, plakałam, to powiedział: Załóż byle jak, pod swetrem nie będzie widać. A potem zaczął mi tłumaczyć, co mam mówić na milicji.

Powiedziałam, że pójdę zadzwonić i wysłać telegramy, że mama umarła. Kiedy wychodziłam z domu, wujek ubierał inne spodnie, do torby chował jakieś rzeczy, ręcznik. Pojechałam do Polkowic, ale poczta była zamknięta. Poszłam więc do taty, nie mogłam się dogadać, bo wszyscy byli jeszcze pijani po Sylwestrze, nie chcieli mi wierzyć. Wieczorem wróciłam do domu, w mieszkaniu było ciemno i drzwi zamknięte. Wołałam: Wujek, otwórz, to ja, Ania. Otworzył i wtedy powiedziałam, że poczta była zamknięta i nigdzie nie dzwoniłam. Wujek kazał mi dać słów na telefon i wyszedł z domu. Czekalam na niego pół godziny, nie wracał, więc sama poszłam do soltysa, bo tam jest telefon. Soltysowa wykreśliła mi numer na pogotowie, najpierw ja rozmawiałam, potem ona. Karetka długo nie przyjeżdżała, więc soltys i soltysowa ubrali się i poszli ze mną do naszego mieszkania. Powiedziałam im to, co kazał mi mówić wujek. Wreszcie przyjechało pogotowie, napisali jakąś karteczkę, chcieli dowód mamy, ale ja nie wiedziałam, gdzie jest. Lekarz kazał czekać na milicję i pojechał. Poszłam do soltysa zadzwonić, wychodząc zamknęłam drzwi, wszędzie zostawiłam zapalone światło. Kiedy byłam u soltysa, światło zgasło. Ale do domu poszłam dopiero wtedy, kiedy przyjechała milicja: wszędzie było ciemno. Wujek spał w moim pokoju.

W komisariacie w Polkowicach zeznawałam inaczej, bo białam się wujka. Teraz już się nie boję, bo brat powiedział mi, że jak wujek wyjdzie z więzienia, to będzie już dziadkiem i zapomni o mnie.

He mam lat? Dwanaście.

Spisała
BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Z NOTESU MILICYJNEGO

— 14.04 — w Kiszczynie Wlk. dokonano włamania do budynku w budowie, skąd skradziono dwie wiertarki, butlę gazową, lutownicę, 10 kg cyny na szkodę Edwarda B.

— W Obiszowie gm. Grębocice Alicja G. (lat 14) biegnąc za psem dostała się pod tylną koła jadącego samochodu „Kamaz”. Dziecko doznało złamania nogi i ogólnych potłuczeń.

— W Chojnowie na bocznicy kolejowej w trakcie wykonywania prac spawalniczych zapalił się i uległ całkowitemu zniszczeniu wagon warsztatowy. W wyniku pożaru poparzeń doznał Bronisław L., a straty wynoszą ok. 1,5 mln złotych.

— 15.04 — Michał G. zgłosił w RUSW w Legnicy, że 5.04 zakupił od Andrzeja S. złotą obrączkę, która okazała się z tombaku. Sprzedawca ukrywa się.

— 16.04 — w Głogowie w pobliżu baru „Osiedlanka” został pobity Ryszard S., któremu skradziono z kieszeni 24 tys. zł. Poszkodowany był w stanie nietrzeźwym.

— W Legnicy w trakcie libacji alkoholowej Zenon S. (lat 51) ugodził nożem kuchennym swego brata Jerzego S. (lat 40), którego z raną kłutą brzucha umieszczono w szpitalu.

— 17.04 — w Wądrożu Wlk. 16-letni Edward D. nie posiadając uprawnień, kierował motocyklem. Wywrócił się, skutkiem czego pasażer, 17-letni Jacek Z. doznał ran ciętych i tłuczonych twarzy i został umieszczony w szpitalu. Kierujący i pasażer byli w stanie nietrzeźwym.

— 18.04 — w Lubinie dokonano włamania do sklepu WPHW, skąd skradziono dwa magnetowidy „Sanyo” oraz 9 kaset magnetowidowych. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 3 mln 200 tys. zł.

— W Polkowicach na drodze nr 3 Edward W., kierując samochodem „Jelcz”, najechał na tył stojącej nie oświetlonej przyczepy samochodu ciężarowego. Na skutek kolizji zniszczeniu uległa przyczepa należąca do PKS Głogów oraz kabina samochodu, należącego do PKS Gorzów. Straty wynoszą około 2 mln zł.

— 19.04 — w Głogowie zatrzymano Edwarda K. (lat 29) i Piotra W. (lat 25), mieszkańców Bolesławca, u których ujawniono 72 ampułki relanium, reladorm i inne leki. Wymienieni kilka dni wcześniej włamali się do jednej z aptek w Bolesławcu.

— W Legnicy z placu magazynowego WZGS skradziono 120 mb siatki ogrodzeniowej. Obiekt magazynowy był dozorowany przez stróża.

— Prokurator rejonowy w Lubinie aresztował Jana B. za to, że 10.04 w Polkowicach pobił Mariannę Ch., któremu następnie zabral zegarek i kurtkę skózaną.

Opr. z m.

JACEK BODYK POJEDZIE W WP?

Dośkonale spisał się JACEK BODYK podczas ogólnopolskiego wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Reprezentant polkowickiego Górnika zdobył aż 4 puchary: „Gazety Robotniczej” za zwycięstwo w klasyfikacji końcowej, „Konkretów” dla najaktywniejszego kolarza, WK PKOl dla najlepszego zawodnika pionu górniczego. Jest to największe osiągnięcie w historii kolarstwa naszego regionu.

Równocześnie puchar wojewody legnickiego przyznano Górnikowi Polkowice za zwycięstwo drużynowe, a puchar ZW ZSMP dla najmłodszego uczestnika wyścigu o-

trzymał Dariusz Milek, również reprezentant Górnika.

Trener kadry narodowej kolarzy Ryszard Szurkowski wybrał już ósemkę kandydatów na tegoroczny Wyścig Pokoju. Jest wśród nich także bohater ostatniej imprezy Jacek Bodyk. Czy młody mieszkaniec Lubina ubierze koszulkę z białym orłem na piersi, dowiemy się za kilka dni. O ostatecznym składzie reprezentacji zadecyduje warszawska centrala.

Na starcie do I etapu stanęło 101 kolarzy. Najszybciej dystans 142 km przejechał Andrzej Serebiński (Moto Jelcz). J. Bodyk sklasyfikowany został na 6 miejscu, a A. Zagajewski na 7. W kryterium

wokół Polkowic zwyciężył M. Karłowicz (Moto Jelcz), A. Zagajewski zajął 3 miejsce. Zwycięzcą III etapu, długości 127 km, został Z. Spruch (Zielona Góra), przed J. Bodykiem. Mieczysław Korycki uplasował się na 6 pozycji. Ostatni etap — kryterium uliczne w Lubinie (dystans 45 km). Najszybciej finiszował P. Gałązka z Chrobrego Głogów przed J. Bodykiem.

Końcowa klasyfikacja przedstawia się następująco: 1. Jacek Bodyk (przeciętna 42,3 km/godz.), 8. M. Korycki (Górniki), 9. A. Zagajewski (Chrobry), 10. Z. Komisaruk (Górniki), 15. P. Gałązka (Chrobry), 16. W. Makuchowski, 18. D. Leśniewski (oba z Górnika).

W uroczystym zakończeniu wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich” uczestniczyli m.in. wicewojewoda Tadeusz Podwiński, I sekretarz KM partii Władysław Bartkowiak, przewodniczący MRN w Lubinie Jan Kolaczek, prezydent Lubina Ryszard Maraszek oraz dyr. Wydziału KFiT UW Stanisław Gołąb.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli organizatorzy imprezy — działacze kolarscy oraz pracownicy OSiR w Lubinie, Polkowicach i Głogowie. Komandorem wyścigu był Janusz Jasiński.

M. MACH.

W sobotę Legia na stadionie GOS

Rozegrany w ubiegłą środę na stadionie GOS mecz o mistrzostwo I ligi między jedenastką Zagłębia i poznańską Olimpią był na pewno najsłabszym spotkaniem jakie oglądali lubińscy kibice na tym obojęcie! Wielu było nawet zdania, iż był to najgorszy występ gospodarzy w ostatnich latach...

Po bardzo udanym meczu w Szczecinie większość sympatyków Zagłębia liczyła, że gospodarze zaprezentują wszystkie swoje walory i pokażą piłkę w dobrym wydaniu. Niestety spotkał ich srogi zawód. To co wyczyniali piłkarze obu drużyn na boisku mogło u niejednego kibica wywołać nerwice lub udar serca! Reakcja kilkunastu tysięcy widzów była — moim zdaniem — prawidłowa: co raz głośniejsze wybuchy śmiechu po „kombinacjach” z piłką lubińskich zawodników. Inna sprawa, iż trener Alojzy Łysko miał problemy z ustawieniem składu. Za żółte kartki musiał pauzować Piętrzykowski, zaś Gierzejewicz i Ciliński byli niedysponowani. Du-

blerzy — Pisz i Dylus zostali po pewnym czasie zmienieni (Pisz już w 29 min., a Dylus w 60). Również Mądrachowski, a zwłaszcza Chwaliszewski nie wnieśli ożywienia do gry...

Wynik bezbramkowy nie krzywdzi żadnej z drużyn, choć przyznać trzeba, iż poznaniacy mieli więcej okazji zdobycia gola. W pierwszej połowie Mencil, a po zmianie pół Borówka spudłowali z najbliższej odległości. Nasi natomiast napastnicy gubili się w zawalonych kombinacjach tracąc piłkę w dziecinny sposób. Jedyny raz zabili mocniej serca kibiców, gdy po strzale Kujawy piłka trafiła w słupek i „zrobiła” się kotłowana na polu karnym Olimpii. Te kilka minut przed końcowym gwizdkiem, kiedy gospodarze z desperacją rzucili się do ataku nie mogli jednak zatrzeć fatalnego wrażenia, jakie pozostawili piłkarze Zagłębia. Jedynie pracownicy Krakowski wyróżnił się wśród 22 zawodników, a to stanowczo za mało jak na I-ligowy pojedynek!

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Pisz (od 29 min. Chwaliszewski), Kujawa, Baziuk (od 60 min. Mądrachowski), Godlewski, Kowalski, Ptak, Zejer, Dylus, Kurant.

Następnym przeciwnikiem Zagłębia będzie aktualny wicelider tabeli, warszawska Legia. Goście, choć wygrali tylko 1:0 na własnym boisku z Pogonią, demonstrowali od początku wiosennej rundy wysoką, wzrastającą formę. Rywal jest więc bardzo groźny. Mamy nadzieję, że z fatalnego występu nasi piłkarze wyciągną odpowiednie wnioski, w co oświadczyli, i znów zasłużą nie na wybuchy śmiechu, a gromkie brawa!

Początek spotkania w sobotę o godz. 16.40.

W spotkaniach o mistrzostwo III ligi Chrobry Głogów przyjmował lokalnego rywala — legnicką Miedź. Derbowy pojedynek po bardzo emocjonującym przebiegu zakończył się zwycięstwem jedenastki gości 2:1 (0:1). Prowadzenie

dla Chrobrego uzyskał w 17 minucie Musielak, a dla Miedzi bramki zdobyli: Wiśniewski w 50 min. i Michalski w 63 min. Legniczanie, choć spadli na 3 miejsce w tabeli (mają równą ilość punktów z Moto Jelczem — po 30 ale gorszy stosunek bramek) nie utracili jeszcze szansy na zdobycie przodownictwa. Idzie tylko o to, by walczyć o każdy punkt do końcowego gwizdka. Lider tabeli Victoria wygrała po wyrównanym meczu z Kuźnią Jawor 1:0, a drużyna Stali Chocianów sprawiła miłą niespodziankę swoim sympatykom wygrywając w Oleśnicy z Pogonią 1:0. Strzelcem zwycięskiej bramki był Czerep.

Trwa nadal zacięta rywalizacja o przodownictwo w klasie okręgowej. Piłkarze Górnika Polkowice wygrali w Legnicy z Miedzią II 3:0. Granica natomiast pokonała, również w Legnicy, Konfeks 4:1. Obie drużyny mają po 32 pkt. Na 3 pozycji znajduje się Zagłębie II, które wygrało z Olszą 3:0.

M. MACHNICKI

K R Ó T K O

★

Ognisko „Olimp” w Legnicy organizuje wojewódzki turniej piłki nożnej drużyn składających się z 6 zawodników. Zawody odbędą się w dniach 30 kwietnia i 1 maja na stadionie przy ul. Orla Białego. Początek o godz. 9.00.

★

Ognisko „Start” w Polkowicach organizuje 30 bm. II Wiosenne Biegi Przelajowe Dolnego Śląska w kategorii kobiet na dystansie 3 km i mężczyzn na 12 km. Impreza

przeprowadzona będzie na polkowickiej ścieżce zdrowia. W czasie imprezy czynny będzie kiermasz książek i dobrze zaopatrzone bufet.

★

Z okazji Dnia Zwycięstwa ognisko „Start” w Polkowicach organizuje 7—8 maja turniej tenisa ziemnego o Grand Prix miasta w kategorii kobiet i mężczyzn. Organizatorzy przewidują rozegranie 6 turniejów. A oto terminy następnych: 21 i 22 maja, 18 i 19 czerwca, 23 i 24 lipca, 27 i 28

sierpnia i 9, 10 września br. Dla zwycięzców przewidziano cenne nagrody rzeczowe.

★ ★ ★

MKS „Cuprum” Lubin organizuje 30 bm. na stadionie OSiR przy ul. Odrodzenia mityng otwarcia sezonu lekkoatletycznego w konkurencji kobiet i mężczyzn. W programie: 100, 300 i 600 m, skok w dal, rzut dyskiem i oszczepem kobiet oraz 100, 300, 600 i 1000 m, pchnięcie kulą, rzut dyskiem, oszczepem, skok w dal mężczyzn. Początek o godz. 15. Zgłoszenia na godzinę przed imprezą na stadionie.

(mm)

Mistrzostwa KGHM w siatkówce i szachach

W Głogowie odbył się XIV Turniej Piłki Siatkowej KGHM. Wśród 16 zespołów męskich najlepszą okazała się ekipa Hut Miedzi „Głogów”, która wyprzedziła reprezentacje ZG „Konrad”, ZNM Polkowice i ZG „Rudna”.

Zwycięską drużyną „Głogowa” startowała w składzie: Wiesław Skretkowski, Roman Budziłowicz, Piotr Klima, Tadeusz Gulbicki, Jacek Maciejewski, Zenon Babicz, Tadeusz Sadowski, Wojciech Kondek, Artur Świerczyński i Kazimierz Rutkowski.

W grupie zespołów żeńskich pierwsze miejsce zajęła drużyna Zakładu Transportu w Lubinie. Na dalszych pozycjach uplasowały się ekipy: ZM „Legmet”, Zarząd KGHM i HM „Głogów”. Startowało 12 drużyn.

Reprezentacja ZT występowała w składzie: Beata Omiatacz, Alicja Biernacka, Małgorzata Szafraniec, Teresa Wojtyczka, Grażyna Łobodzińska, Regina Staroń, Elżbieta Marczycha, Małgorzata Borys, Agnieszka Szpańko i Małgorzata Koziół.

Organizatorami bardzo udanej imprezy byli działacze Zakładów Górniczych „Sierosowice”. Nagrody wręczał dyr. ds. pracowników zakładów mgr Jan Matel.

★

W Domu Kultury ZG „Lubin” przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 88 odbędą się w dniach od 29 bm. do 15 maja II otwarte mistrzostwa KGHM w szachach oraz mistrzostwa okręgu legnickiego w tej dyscyplinie sportu. Turniej wyłoni

mistrza województwa legnickiego oraz KGHM i odbędą się w dwóch kategoriach: głównych i B. Organizatorem zawodów są działacze lubińskiego ZBKCh oraz Okręgowego Związku Szachowego, Zagłębia Lubin i MGDK. Kierownikiem turnieju jest p. Tadeusz Janczyszyn.

(mm)



X-LECIE WOPR W LEGNICKIM

W marcu 1978 r. powołano do życia Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Legnicy. Pierwszym prezesem Zarządu Wojewódzkiego wybrano wówczas znanego działacza ratownictwa wodnego Konstantego Czerniaka. Piastuje on te funkcje z powodzeniem do dzisiaj.

Legnicki WOPR liczy aktualnie 861 członków, w tym 8 instruktorów ratownictwa, 5 instruktorów motorowodnych, 28 starszych ratowników, 193 ratowników wodnych i 540 młodszyc ratowników.

Tradycje ratownictwa wodnego w naszym regionie sięgają jednak znacznie głębiej, bo już początków lat sześćdziesiątych, kiedy to na terenie

Legnicy i sąsiadujących powiatów prowadziło działalność kilka woprowskich drużyn. W roku 1976 powstał w Legnicy Zarząd Rejonowy WOPR, któremu przesował niosor legnickich ratowników — Andrzej Niewiarowski.

Przypomnijmy, że głównym celem Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego jest czuwanie nad bezpieczeństwem życia ludzkiego na wodach śródlądowych, a w szczególności: pobudzanie, popieranie i rozwijanie wszelkich inicjatyw zmierzających do zapewnienia odpowiednich warunków bezpieczeństwa ludzkiego na wodzie, zwiększanie udziału społeczeństwa w ratowaniu tonących, upowszechnianie nauki pływania oraz podnoszenie umiejętności pomocy tonącemu.

Te szczerne idee wcielane są w życie przez legnicki aktyw WOPR poprzez wiele konkretnych i wymiernych działań. Wymienić trzeba przede wszystkim szeroko pojętą profilaktykę, na podkreślenie zasług tu także. Na podkreślenie zasług tu także. Na podkreślenie zasług tu także.

wnictwo wodne i znajomość przemieszczania się na wodzie, nauka pływania tworzeniem szkółnych drużyn ratowniczych, organizacja gier i zabaw w wodzie w okresie wakacyjnych ferii itp.

WOPR zapewnia pełną obsługę ratowniczą na wszystkich akwenach województwa legnickiego, a także poza nim, w ośrodkach wczasowo-wypoczynkowych legnickich zakładów pracy nad wodą, zabezpiecza też imprezy sportowo-rekreacyjne nad wodą. Stało się to możliwe dzięki przedsięwzięciu, jakim jest szkolenie ratowników wodnych różnych stopni w okresie swojego istnienia. W sezonie letnim nad bezpieczeństwem kąpielących się czuwa w Legnickim około 20 społecznych drużyn WOPR w składzie od 6 do 30 osób.

W zakresie prowadzonej działalności Zarząd Wojewódzki WOPR współdziała z Kuratorium Oświaty i Wychowania, zakładami pracy i wieloma instytucjami i organizacjami.

Z okazji swojego X-lecia ratownicy i działacze legnickiego WOPR spotkali się w sobotę 16 kwietnia w ośrodku wypoczynkowym HM „Głogów” w Lubiatowie. W spotkaniu

tym wzięli udział także: przedstawiciel Zarządu Głównego WOPR — Adolf Utecht, przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy — Henryk Woźny, dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW w Legnicy — Stanisław Golab oraz reprezentanci zaprzyjaźnionych instytucji organizacji i zakładów pracy. Były medale, odznaczenia i wyróżnienia. Otrzymał je: Edward Rippel — Błękitny Krzyż WOPR, honorowe złote odznaki WOPR „za zasługi” — Tadeusz Grygalski, Stanisław Dyrkacz, Marek Kanoniak, Andrzej Niewiarowski, Feliks Pawlak, Zbigniew Piłża i Edward Grygalski. Wreczono również 7 srebrnych i 3 brązowych honorowych odznak WOPR oraz wiele dyplomów uznania za propagowanie idei ratownictwa wodnego w województwie legnickim. Medale WOPR „za zasługi” przyznano także Kombinatorowi Górniczo-Hutniczemu Miedzi w Lubinie, Komendzie Chorągwi Legnickiej ZHP, ZW LOK, Woj. Komitetowi Przeciwpowodziowemu w Legnicy oraz redakcji tygodnika „Konkrety”. Do licznych gratulacji i podziękowań dołącza też i nasza redakcja. (wg)



FARBOWANIE: Dobre wyniki farbowania zależą w dużej mierze od ilości wody w jakiej pływa farbuje się odzież. Jeżeli nie mamy dużego kotła czy waniek, farbuje w domu tylko małe, drobne sztuki a większe oddajemy do farbiarni. Przed farbowaniem

odzież musi być starannie oczyszczona, a wszystkie plamy usunięte. Rzeczy muszą być wyprane i wypłukane. Najlepiej włożyć przeznaczone do tego „zabiegu” rzeczy na całą noc do miski z zimną wodą z dodatkiem odrobiny sody. Następnego dnia przygotować się barwnik według przepisu na opakowaniu, dodając na każde opakowanie garść soli i łyżeczkę sproszkowanego alunu. Dokładnie rozpuszczoną farbę cedić się przez płótno. Gotuje się lub trzyma w wodzie tak długo, jak podano w przepisie, pamiętając o ciągłym

obracaniu odzieży ażeby farba równo pokrywała całość. Wszystkie rzeczy powinny swobodnie pływać w waniecie czy kotle. Płucz się w kilku wodach, do ostatniej dodając sporo octu. Jeszcze wilgotne tkaniny prasujemy po lewej stronie, starannie dosuszając żelazkiem. Plam z błota na dywanie nie próbujmy usunąć natychmiast. Poczekajmy aż wyschną, a następnie trzeba zaplamione miejsce szczotkować lub wyczyścić odkurzaczem. Nie wyschnięte dobrze plamy możemy jedynie jeszcze bardziej rozmazać

przy próbie czyszczenia. ● Tluste plamy na czysto wełnianym dywanie posypuje się obficie talkiem. Po 24 godzinach zbiera się proszek odkurzaczem. Zestarzając plamę trzeba jeszcze raz posypać talkiem, na talku ułożyć kawałek bibuły, drugi pod plamę i delikatnie przyłożyć ciepłe żelazko. Nie przyciskać aby nie zagnieść włosków. Jeśli to dywan ze sztucznego tworzywa — nie należy stosować nagrzewania żelazkiem.



W naszych niewielkich mieszkaniach konieczność przyjęcia większej ilości gości bywa bardzo kłopotliwa. Trzeba sobie wszystko z góry przygotować, mieć niemal cały plan takiego spotkania towarzyskiego, aby później móc zająć się gośćmi zamiast siedzieć w kuchni w roli gospodarza po-

święcającej się dla całego świata, a zwłaszcza dla męża. Oto więc kilka rad organizacyjnych: Dysponując jednym tylko pokojem, nie zastawiajmy stołu przed przybyciem gości. W każdym, nawet małym mieszkaniu można znaleźć miejsce do ukrycia przygotowanych potraw i nakrycia. Warto też pamiętać o rozmieszczeniu gości przy stole.

Najważniejszą z zasad jest rozdzielanie małżonków. Jeśli stół jest prostokątny, gospodarze zajmują miejsca po jego dłuższych bokach — unikamy w ten sposób sądzania gości na tzw. szarym kon-

cu. Po prawej stronie gospodarza zajmuje miejsce najważniejszy gość — kobieta, po lewej — druga z kolei osoba płci żeńskiej, którą chcemy wyróżnić. Gości — mężczyzn umieszczamy w taki sam sposób obok pani domu. Jeśli przy stole jest więcej niż 10 osób, dobrze jest podać po dwa półmiski z tym samym daniem. W miarę znikania dań ze stołu, zbiera się brudne naczynia i umieszcza w kuchni na tyle dyskretnie, aby nie straciła ona estetycznego wyglądu. Goście bowiem tu często zaglądają.

Przed podaniem deseru należy stół dokładnie uprzątnąć. Wynika z tego przerwa jest pożyteczna dla pani domu, a także dla gości, którzy kontynuując rozmowę nabierają apetytu. Po obfitym przyjęciu deser powinien być lekki (kompot, galaretki, kremy). Wspaniałe torty mogą być docenione po dłuższej przerwie. Z alkoholu najlepiej zrezygnować, ale jeśli już decydujemy się na podanie go, pamiętajmy że do pikantnych przekąsek i dań niełopuschalne jest podawanie napojów słodkich.



GULASZ SEGEDYŃSKI

Pół kg wieprzowiny, np. łopatki, 1 spora cebula, 5 dag tłuszczu, 1 kg kiszzonej kapusty, płaska łyżeczka maki, sól, mielona czerwona

papryka. Kapustę pokroić drobno. Mięso opłukać i podzielić na porcje (małe kawałki, np. po 2 na osobę), oprószyć solą i mąką — obrumienić na rozgrzanym tłuszczu, odłożyć. Na tym samym tłuszczu lekko zrumienić posiekaną w kostkę cebulkę. Układać w rondlu warstwami na przemian kapustę, mięso, cebulę posypując każdą warstwę solą i papryką. Zalać niewielką ilością wody i gotować bez przykrycia. Kiedy kapusta i mięso będą miękkie — dodać maki wymieszanej z niewielką

ilością wody i zagotować. Doprawić do smaku solą, szczyptą cukru, papryką, można też dodać troszkę pasty pomidorowej. Jeśli gulasz jest mało kwaśny, przed podaniem dodać surowego soku z kiszzonej kapusty. Podawać z ziemniakami.

MORTADELA W CIEŚCIE

Około 25 dag mortadeli (4 plasty) lub innej grubej kiełbasy,

trochę maki do posypania (1 łyżka). Na ciasto: 2 jajka, 2 czubate łyżki maki, szczypta startej galki muszkatołowej, 2 łyżki smalcu lub oleju. Kiełbasę obrać z ostronek i obtoczyć w mące. Ubić sztywną pianę z białek, dodać żółtka, mąkę, szczyptę soli i galki — wymieszać. Plasty mortadeli maczać w cieście i smażyć na mocno rozgrzanym tłuszczu rumieniąc z obu stron. Podawać z surowką lub do gotowanych jarzyn, na przykład do szpinaku.



OLEJE I SMARY SAMOCHODOWE

Niezbędnym warunkiem sprawnej i długotrwałej pracy samochodu jest zmniejszenie szybkości zużycia się jego części, co można osiągnąć przez skuteczne smarowanie współpracujących powierzchni trących.

W samochodach niektóre z części pracują w wyjątkowo ciężkich warunkach i narażone są oprócz procesu zużycia wskutek tarcia dodatkowo jeszcze na uszkodzenie w wyniku procesu korozji chemicznej, np. w gazach spalinowych, a więc w środowisku agresywnym chemicznie i w podwyższonej temperaturze. Inne pracują przy niedużych obciążeniach, małych prędkościach względnych, przy których występuje tarcie, narażone na wpływy korozji atmosferycznej. Jeszcze inne poddawane są niszczącemu działaniu jedynie korozji. Niemal wszystkie części przenoszą dodatkowo różnorodne obciążenia, które wspólnie z tarciem i korozją tym intensywniej powodują

ich niszczenie oraz szybko, w przypadku braku odpowiedniego przeciwdziałania, utracenie własności użytkowych przez pojazd.

Nowoczesne silniki spalinalowe stwarzają bardzo ciężkie i niesprzyjające warunki pracy. Znajdujący się w obiegu olej jest stale narażony na działanie wielu czynników, np. wysoka temperatura, duże ciśnienie, które w znanym sposobie przyspieszają proces jego utleniania i rozkładu. Niekorzystny wpływ na jakość oleju wywierają także zjawiska, jak: rozlewność oleju paliwem, przedostawanie się do oleju wody z procesu spalania, czy też zanieczyszczenie oleju cząsteczkami pyłu z powietrza lub opilkami metalu pochodzącymi ze startych części silnika. Dlatego też we współczesnych olejach silnikowych stosuje się odpowiednie dodatki:

- polepszające wskaźnik lepkości i własności smarne oleju,
 - obniżające temperaturę krzepnięcia,
 - zwiększające odporność oleju na utlenianie,
 - przeciwkorozyjne itp.
- Olej silnikowy, oprócz zmniejszenia intensywności tarcia współpracujących powierzchni spełnia jeszcze wiele innych czynności wynikających z warunków pracy silnika, a mianowicie:
- chłodzi części i zepty, odprowadzając ciepło wywołujące się w procesie spalania i w czasie tarcia,
 - zmywa i usuwa osady oraz starte cząsteczki metalu,
 - uszczelnia luzy między głazką cylindrami i tłokiem,
 - zabezpiecza metalowe części silnika przed korozją.

Oleje przekładniowe, o lepkości większej od lepkości olejów silnikowych, służą do smarowania wszelkiego typu przekładni (skrzyni biegów, przekładni głównych, przekładni kierowniczych, itp.). W przekładniach olej nie jest narażony na działanie wysokich temperatur i silne działanie utleniające, natomiast poddany jest działaniu wysokich nacisków, niejednokrotnie sięgających kilkunastu tysięcy kilogramów na centymetr kwadratowy powierzchni. Zabezpieczenie przed wyściśnięciem oleju spomiędzy np. stykających zębów uzyskuje się tu zarówno przez znaczne zwiększenie lepkości oleju, jak przede wszystkim przez stosowanie dodatków przeciwcisnieniowych. Ze względu na rosnące straty mocy występujące ze wzrostem lepkości olejów, stosuje się oleje nieznacznie lepkie, ale o dużej ilości wysoko jakościowych dodatków przeciwcisnieniowych.

Do smarowania trących części samochodów (głównie pracujących przy tarciu ślizgowym jak i tocznym), w których zastosowanie olejów jest niemożliwe ze względów konstrukcyjnych, stosuje się smary. Podstawowymi składnikami smarów stałych są oleje mineralne i środki zagęszczające (stałe węglowodory lub mydła wapniowe, sodowe, litowe).

W obsłudze samochodów stosuje się najczęściej takie rodzaje smarów, jak:

- smar maszynowy nr 2 (tzw. towot), stosowany do lekko obciążonych łożysk ślizgowych o temperaturze pracy niższej niż 50 stopni C;

- smar STP, stosowany do sworzn i do przegubów, barwiony na kolor czerwony, nie nadaje się do smarowania pomp wody ani łożysk tocznych;
- smar grafitowy, stosowany do smarowania resorów, nie nadaje się do łożysk tocznych;
- wazelina techniczna, stanowi uniwersalny środek do konserwacji części metalowych;
- smar LT-1, może być stosowany do smarowania łożysk tocznych lekko obciążonych i pracujących w temperaturze nie przekraczającej 50 stopni C, nie rozkłada się pod działaniem wody;
- smar LT-13, stosowany do średnio obciążonych łożysk tocznych o temperaturze pracy od -30 do +70 stopni C, jest mało odporny na działanie wody;
- smar LT-2, stosowany do średnio obciążonych łożysk tocznych pracujących w zakresie temperatur od -30 do +70 stopni C, nadaje się do konserwacji łożysk w przypadku dłuższych postojów, nie jest odporny na działanie wody;
- smar LT-3, stosowany do łożysk tocznych o temperaturze pracy od 50 do 100 stopni C, nie jest odporny na działanie wody;
- smar LT-4, stosowany do łożysk tocznych o zakresie temperatury pracy od -30 do +120 stopni C, może być znacznie dłuższy użytkowany niż inne smary łożyskowe, oprócz tego jest odporny na działanie wody, jest stosowany do smarowania pomp wody oraz do łożysk tocznych piast kół.

program telewizyjny

CZWARTEK - 1988-04-28

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 „Doktorek” (1) - serial sensacyjny prod. francuskiej.
11.10 Domator - „Co nowego, co słychać?”
16.10 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 „Kwant”.
16.50 „Było sobie życie” (18) - serial animowany prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Próg życia: „Wrota piekiel” - program publicystyczny.
18.05 „W wędzarskim klubie”.
18.30 „Rzemieślnicy”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz” - tygodnik gospodarczy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Doktorek” (1) - „Błękitna dziewczyna” - serial sensacyjny prod. francuskiej.
20.55 „Pegaz”.
21.35 „Tysiąc lat prawosławnej Rusi” - reportaż.
22.10 „Wódka, pozwól żyć...”.
22.40 Dt - komentarze.
23.05 Język francuski (26).
PROGRAM II
16.55 Język francuski (26)
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Promocje” - program rozrywkowy.
19.00 „Sekretny dziennik Adriana Mole - lat 13 i 3/4” - film prod. angielskiej.
19.00 Konsylium kliniki zdrowego człowieka.
20.00 Rewelacja miesiąca - Ryszard Wagner: „Tannhäuser” - akt 1.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Rewelacja miesiąca - Ryszard Wagner: „Tannhäuser” - akt 2 i 3.
0.05 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK - 1988-04-29

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Dt - reforma gospodarcza.
10.25 „Pies Kantor w akcji” (3) - serial prod. węgierskiej.
11.15 Domator - rady na życzenie.
15.30 „W szkole i w domu”.
16.20 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 „Rambit” - teleturniej.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Za kłosem”.
17.45 „A śpiew do dzisiaj słychać”.
18.00 „InterSignal” - magazyn informacyjny interwizji.
18.30 „Ścisłe jawne” - „Gra w inteligencję”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Zwirowany weekend” - komedia prod. francuskiej.
21.35 „Czas” - magazyn publicystyczny.
22.05 „Nasze country”.
22.40 Dt - komentarze.
PROGRAM II
16.55 Język angielski (56).
17.25 Program dnia.
17.30 Między nami rodzicami.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Polak podróżuje” - reportaż.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Dookoła świata” - „W Tokio”.
20.00 Święto tańca - program baletowy.
20.30 Magazyn „Płatek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Sanatorium pod klepsydrą” - film prod. polskiej.
23.45 Osadnicy sami.
0.30 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA - 1988-04-30

9.00 „Drops” oraz film prod. francuskiej z serii „Szaguma, albo zaginione światy” (10).
10.30 Dt - wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.30 „Zdrowie” - wojskowy program publicystyczny.
12.00 „Bariery”.
12.30 „Paszyzm i wojna” (4) - serial

dokumentalny prod. angielskiej.
13.30 „Gra o milion” (1).
13.50 „Syn niepodległej pieśni” - Władysław Łosowianin.
14.20 „Jak chronić zabytki” - reportaż.
14.35 „Gra o milion” (2).
15.05 Losowanie Dużego Lotka.
15.15 „Pokolenie” - film fab. prod. polskiej.
16.45 „Skarbiec”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Transmisja części oficjalnej akademii 1-majowej w Warszawie.
18.00 „Gra o milion” (3).
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Gamon” - komedia prod. francuskiej, wyk.: Bourvill, Louis de Funès.
21.45 Tydzień w polityce - komentarze Karol Szynkiewicz.
21.55 „Nie żałuj niczego” - recital Ewy Snieżanki.
22.25 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.55 Dt - wiadomości.
23.05 „Król szczurów” - film fab. prod. angielskiej.
1.10 Zakonczenie programu
PROGRAM II
9.55-12.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
14.25 Sobota w „Dwójce” - powitanie.
14.30 Telewizyjny koncert życzeń.
15.00 „5 - 10 - 15”.
16.30 „Spektrum”.
17.00 „W kręgu kina”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Powrót” - Stanisław Ignacy Witkiewicz.
19.30 Tadeusz Kantor: „Moja historia sztuki” - rozdział 1.
20.00 Galowy wieczór baletowy.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Ingrid” - film dokumentalny prod. USA.
22.50 Spotkanie z zespołem „2 + 1”.
23.20 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA - 1988-05-01

7.20 Wszelchnia rodzinna wiejskiej.
7.45 Dt - wiadomości.
8.00 Transmisja uroczystości 1-majowych w Moskwie.
9.05 „Osobliwości przyrody” (8) - serial przyrodniczy prod. japońskiej.
9.35 „Na polską nutę”.
9.50 Transmisja uroczystości 1-majowych w Warszawie, województwach i stolicach państw socjalistycznych.
14.00 Z polskiej fonoteki.
14.35 „Kim był ten człowiek?” - film dokumentalny.
15.30 W starym kinie: Klamstwo - film prod. polskiej z 1939 roku.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 „Antena”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.30 „Tysiąclecie pszczoła” (4 - ostatni) - „Wnućki” - serial tv czechosłowackiej.
21.25 Recital Zdzisławy Sośnickiej.
22.05 7 dni na świecie.
22.15 Sportowa niedziela.
22.45 Dt - wiadomości.
PROGRAM II
13.55 Niedziela w „Dwójce” - powitanie.
14.00 „Wszystkie stworzenia duże i małe” (11) - „Głowa muru nie przebijesz” - serial obyczajowy prod. angielskiej.
14.50 Bliziej świata - przegląd telewizji satelitarnych.
16.20 „Jutro poniedziałek” - reportaż.
16.40 „40-lecie Harnamu” - reportaż.
17.10 Niedziela w Łowczu.
17.50 „Jedwabny szlak” (30 - ostatni) - „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu” - serial dokumentalny prod. japońskiej.
18.40 Kracje operowe Poli Lipińskiej.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Tadeusz Kantor: „Moja historia sztuki” - rozdział 2.
20.05 Studio sport.
20.55 Koncert w warszawskich Łazienkach - Marek Drewnowski gra utwory Fryderyka Chopina.

21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wiosna, panie sierzanie” - komedia prod. polskiej.
23.25 Adam Hanuszkiewicz - czytanie Gombrowicza.
23.40 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK - 1988-05-02

16.20 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 Dla dzieci: „Zwierzyńce”.
16.50 Kino Zwierzyńca: „Zwierzaki, zwierzaki” - „Pelikan”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Herenstraat 10” (1) - „Srebrne wesela” - serial obyczajowy prod. holenderskiej.
18.30 „Laboratorium”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr telewizji - Jerzy Szaniawski: „Chłopiec latający”.
20.55 „50 lat Stronnictwa Demokratycznego” - film dok.
21.35 „Pełnomocnik rządu” - film dokumentalny.
22.40 Dt - komentarze.
23.05 Język niemiecki (26).
PROGRAM II
16.55 Język niemiecki (26).
17.30 „Sponsor”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „To była telewizja”.
19.00 Galerie świata: „Przygoda z malarstwem” (3) - film dokumentalny prod. szwajcarskiej.
19.30 „Muzyczne małżeństwa” - Urszula Janik-Krzemionka i Piotr Krzemionka.
20.00 Marek Lewandowski - scenograf.
21.00 „Powtórka z historii” - generał Wieniawa-Długoszowski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kinematograf rewolucji”.
22.00 Biografie: „Kathe Kollwitz” - film fab. prod. NRD.
23.30 Wieczorne wiadomości.

WTOREK - 1988-05-03

10.10 Dt - reforma gospodarcza.
10.20 „Przychodnia na prowincji” (1) - serial obyczajowy prod. angielskiej.
11.10 Transmisja uroczystości z Zamku Warszawskiego z okazji święta Konstytucji i święta Stronnictwa Demokratycznego.
16.15 Program dnia.
16.20 Dt - wiadomości.
16.25 „Krag” - magazyn nartczy.
16.50 „Cojak” - teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Człowiek dla człowieka” - magazyn PCK.
17.40 „Wspólna Polska - wspólne sprawy”.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 Sejmowe spotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Przychodnia na prowincji” (1) - serial obyczajowy prod. angielskiej.
20.55 Konferencja prasowa rządu.
21.10 „Wielcy znani i nieznani” - film dokumentalny o Stanisławie Staszku.
22.10 „Spory”.
22.40 Dt - komentarze.
23.05 Język angielski (27).
PROGRAM II
16.55 Język angielski (27).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Tajne akta skarbow” (4) - serial dokumentalny prod. francuskiej.
19.30 „Galeria 37 milionów”.

20.00 Fantazja na smyczki.
21.00 Rozmowy intymne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Dzielwczyna i wojna: „Spotkanie na mlecznej drodze” - film fab. prod. radzieckiej.
23.15 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA - 1988-05-04

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 „Szkoła dla rodziców” - „Kwestia zaufania”.
10.20 „Tydzień na opak” - film prod. czechosłowackiej.
11.00 Domator - Przyjemne z pożytecznym.
16.05 Program dnia.
16.10 Dt - wiadomości.
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.25 „Tik-tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Mój przyjaciel Iwan Lowpyszyn” - film fab. prod. radzieckiej.
21.50 Klub międzynarodowy.
22.20 „Ociosywanie mgły” - spotkanie z Kazimierzem Koźniewskim.
22.40 Dt - komentarze.
23.05 Język rosyjski (27).
PROGRAM II
16.40 Język rosyjski (27).
17.10 Studio sport.
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Portrety subiektywne - Krzysztof Gieraltowski”.
19.00 „Ojczyzna - polszczyzna”.
19.15 Uwaga, dokument.
20.00 XXII Festiwal Muzyki Oratoryjno-Kantatowej Wroclaw Cantans - Wrocław '87.
20.50 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dama kler” - film obyczajowy prod. angielskiej.
22.55 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

SELENE Wrocław 47 skrytka 2175
duży wybór ofert 16991-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM lub zamienię dom 800 m kw. plus działka 0,9 ha w Walbrzychu ul. 22 Lipca 208 na domek jednorodzinny z garażem i mieszkanie własnościowe M-5 parter częściowo przygotowany pod gastronomię, komfort z telefonem. Kontaktować się w godz. wieczornych tel. 243-66 - Walbrzych 16803-g

SPRZEDAŻ

CHART afgański - szczecińska. Lubin, tel. 47-95-50. 8038-g

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice” - Ireneusz Szatkowski, Głogów, Kosmonautów Polskich 50/1. 8041-g

SKRADZIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Górnicze „Polkowice” - Aleksander Szymański, Głogów, Niedziałkowskiego 6B/10. 8042-g

CO? gdzie kiedy

OBCHODY ŚWIĘTA PRACY LUBIN

- wieczornica i koncert zespołów amatorskich - 29 bm g. 17 w MGDK.
- festyn pierwszomajowy - tereny zielone ul. Zawadzkiego i Wrocławskiej: wystąpią M. Kondrat, W. Pokora, H. Frąckowiak, A. Głębocka, O. Lipińska, J. Zagdańska, A. Majewska, W. Korcz oraz zespoły amatorskie. Będą również kiermasze handlowe - 1 V g. 14-20;
- uroczyste spotkanie z okazji święta SD, w części artystycznej program słowno-muzyczny, 2 V - g. 18 w KMPIK;
- miejskie zawody w czworboju la na stadionie OSiR 3 V g. 14;
- program kabaretowy pt. „Pan Tadeusz” czyli ostatni zajazd na Dolnym Śląsku wg tekstów Marcina Wolskiego, 3 V o godz. 17.30 w MGDK;
- projekcja filmów polskiej produkcji pt. „Na oczyszczonej ziemi”, „Smak wody” w DKF „Miedziak” 3 V g. 18;
- miejska inauguracja Dni Oświaty, Książki i Prasy, 4 V g. 13 - MDK;
- wystawy: - fotografie Obchodów Święta Pracy - w KMPIK, 1-10 V;
- prace plastyczne młodych twórców - w DKZM, 1-31 V;
- prace artystów nieprofesjonalnych - wystawa połączona z aukcją - w DKZM, 1-31 V;
- fotografie D. Berdysa „Akt”

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 22. 04. 1988 R.
Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1170,00 £, tj. 863,788 zł (przed mies. - 1269,00 £, przed rokiem - 869,50 £), 3-mies. 1108,00 £, tj. 818,014 zł (przed mies. - 1194,00 £, przed rokiem - 847,00 £).
Miedź w gatunku standard: nat. 1135,00 £, tj. 837,948 zł (przed mies. - 1238,00 £, przed rokiem - 837,00 £), 3-mies. 1080,00 £, tj. 797,342 zł (przed mies. - 1180,00 £, przed rokiem - 821,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 641,15 c/oz troy, tj. 82,20 zł/gram (przed mies. 639,00 c/oz troy, przed rokiem 556,00 c/oz troy), 3-mies. 652,55 c/oz troy, tj. 82,70 zł/gram (przed mies. 652,00 c/oz troy, przed rokiem 570,50 c/oz troy).

KURS WALUT

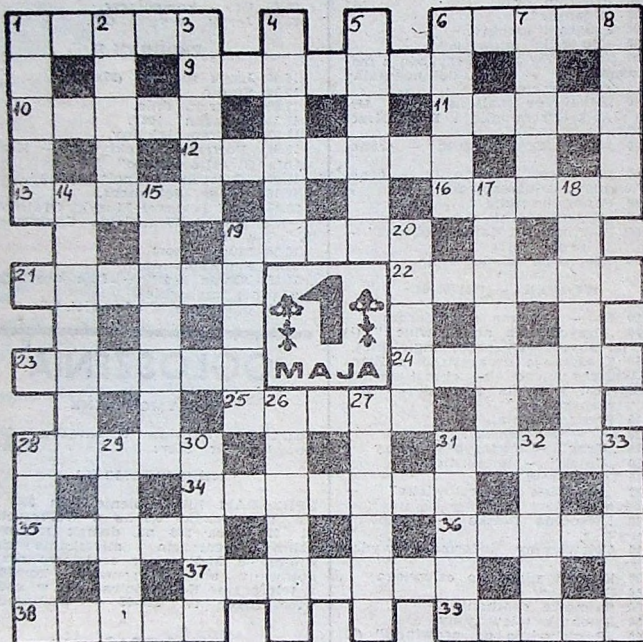
NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 22. 04. 1988 R.
dol./£ - 1,3900
DMK/dol. - 1,6735
BFR/dol. - 34,975
SFR/dol. - 1,3838
FFR/dol. - 5,6795
YEN/dol. - 124,80
złoto - 453,15 dol./oz troy, tj. 5,812 zł/gram

GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY "ANAGRAM K"

Nr 17 (214)

KRZYŻÓWKA

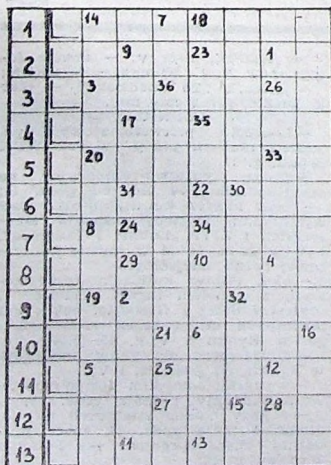


Poziomo: 1) groźna choroba zakaźna, 6) skrajna bieda, 9) pobudka, podniecie, 10) węgiel w kominie, 11) owoc grochu, 12) przy pilowaniu drewna, 13) kłoc, 16) ogół czasopism, 19) słowo, 21) część kwiatu, 22) narożnik budynku, 23) piskiel, 24) kawał, wiec, 25) wytłoczony szlak, 28) styl w sztuce, 31) złot czarownic, 34) rycynus, 35) ustawienie szerek względem siebie, 36) automatyczny "człowiek", 37) sklep z tytoniem, 38) w wieziennym oknie, 39) zwierze łowne.

Pionowo: 1) siekierka kuchenna, 2) broń osy, 3) ront, warta, 4) wioda na pietro, 5) część nogi konia, 6) pod torem kolejowym, 7) koc, pled, 8) spina mury, 13) rzepka, 15) w nim zęby, 17) część oka, 18) polski herb szlachecki, 19) dygresja, 20) spór, 26) potok, 27) tłumaczy sny, 28) odgłos tutejszej szczyby, 29) przewód gazowy, 30) drobina, 31) brzeg, kant, 32) powstaje po oparzeniu, 33) zawiera nikotynę.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

ANAGRAMÓWKA



Z podanych par wyrazów czteroliterowych utworzyć przez anagramowanie wyrazy ośmioliterowe i wpisać je do diagramu. Pierwsze litery tych wyrazów tworzą imię i nazwisko autora aforyzmu, którego treść otrzymamy szeregując kolejno litery z krótkich ponomerowanych od 1 do 36.

1. fura + toga, 2. kosa + kret, 3. tren + kłosa, 4. kusy + opis, 5. styk + zero, 6. plat + Dana, 7. dyna + kłacz, 8. koda + Nana, 9. Bona + Dłor, 10. rzaz + lido, 11. czek + tusz, 12. cena + kraj, 13. myto + Idzi.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

SZYFROGRAM

A	19	23	5	11	3
B	1	18	25	12	2
C	21	8	26	14	15
D	10	7	4	30	28
E	9	22	13	16	6
F	24	27	17	29	20

Wszystkie litery odpadniętych wyrazów, czytane kolejno od 1 do 30, utworzą rozwiązanie: aforyzm Tomasa Burka.

A) wędźma, B) sprosokowany cukier, C) z rodziny jeleniowatych, D) mieszkawiec Sztokholmu E) zwykłe w parze z fonią, F) lejące, cugle.

RYSZARD LOBOS

GROCH Z PASA

MADONNA NAJGORSZA

Popularna amerykańska piosenkarka Madonna została ogłoszona podczas przyznawania Oskarów w Hollywood najgorszą aktorką roku. Tytuł ten utrzymuje od ubiegłego roku, kiedy to za rolę w „Niespodziance z Szanghaju” otrzymała tzw. Złotą Malinę — trofeum niegodne sławy! Zaprezentowany w tym roku na konkursie w Los Angeles obraz „Kim jest ta dziewczyna”, w którym 28-letnia Madonna występuje jako brunetka, krytyka uznała za „przerażający”. Nic jednak nie powstrzymało producentów od angażowania „najgorszej aktorki”. Z informacji wynika, że Madonna podpisała kontrakt na trzeci film.

PREZYDENT SIĘ PAKUJE...

Prezydenckie małżeństwo Ronald i Nancy Reagan podpisało 3-letni kontrakt na wynajęcie pięknej rezydencji w Los Angeles, w eleganckiej dzielnicy Bel Air. Zamierzają się przeprowadzić tam po opuszczeniu Białego Domu przy końcu br. Kontrakt zawiera klauzulę późniejszego kupna domu na własność.

PODZIĘKOWANIE

W prasie belgijskiej zamieszczone zostało następujące ogłoszenie: „Wszystkich przyjaciół i krewnych zawiadamiam o szczęśliwie przeprowadzonym rozwodzie i dziękuję

za okazaną mi pomoc w oswobodzeniu się z kajdan małżeńskich”.

PRZESTĘPSTWO CO 8 SEKUND

W Anglii i Walii przeciętnie co 8 sekund dochodzi do przestępstwa — taki wniosek wynika z informacji opublikowanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych w Londynie. W sumie zanotowano w ubiegłym roku 2,9 miliona wykroczeń przeciwko prawu, o 46 tysięcy więcej niż rok wcześniej.

NIECODZIENNE!

Niezwykłe zdziwiony był urzędnik stanu cywilnego w Leningradzie, gdzie para, która dopiero co zawarła związek małżeński, zjawiała się znowu, aby jeszcze raz to powtórzyć. Przejrzanie dokumentów wyjaśniło sprawę. Chodziło o dwie różne pary naręczonych o tym samym nazwisku, datach urodzenia i wyglądzie. Były to bliźnięcie siostry i bliźniaczy bracia.

CHRR, CHRR...

Doroczne zawody w chrzankaniu odbywające się w wiosce Trie sur Baese w Pirenejach, wygrał nauczyciel z Biaritz, pokonując 13 konkurentów. Zawody odbywały się w następujących dyscyplinach: „chrzkanie świni przy zarcu” i „chrzkanie maciory zarzynanej w rzeźnię”. Chrr...

NAJBOGATSZA

Z majątkiem szacowanym na 3,34 miliarda funtów szterlingów królowa Elżbieta II znalazła się na pierwszym miejscu listy najbogatszych ludzi w Wielkiej Brytanii. Niestety, innym szlachetnie urodzonym Brytyjczykom nie powiodło się już aż tak dobrze. Następca tronu książę Karol wyładował dopiero na 14 pozycji. Jego dochody obliczono „tylko” na 340 milionów.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III—18 IV) Sprawiona komuś grzeczność nieoczekiwanie zaowocuje wzajemną sympatią. Czy to poważna sprawa czy wpływ wiosny, przekonasz się w ciągu najbliższych dni. Teraz też jakaś wiadomość sprawi, że zmienisz nieco swe plany. I chyba dobrze...

● **BYK** (19 IV—20 V) Wiosenny nastrój i takąż atmosfera toczących się wydarzeń. Niejedna sprawa przebiegnie bez większych kłopotów, a niejedno spotkanie — w dobrym klimacie. Na horyzoncie flirt czy też jego zapowiedź, ale i tak warto będzie go przeżywać. Choćby był tylko przełotny...

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI) Dni dużej aktywności. I dobrze, bo spraw będzie wiele. Okaza się ważne i szybko dostrzeżesz ich korzyści. Zdać się głównie na własną pomysłowość i energię, bo ktoś może chcieć ci przeszkodzić.

● **RAK** (23 VI—22 VII) Wydarzenia najbliższych dni mogą sprawić, że twoje postępowanie będzie bacznie obserwowane przez otoczenie. Mogą się ważyć teraz niektóre decyzje, na których ci zależy. Postaraj się więc wypaść jak najlepiej.

● **LEW** (23 VII—22 VIII) Nowe perspektywy, choć jeszcze dalekie. Niemniej warto rozważania i wzięcia ich pod uwagę. Potrzeba będzie od tego pewnej odwagi i ryzyka. Ale może to właśnie stanie się początkiem korzystnych zmian?

● **PANNA** (23 VIII—22 IX) Doceń rozmowę, którą przeprowadza-

dzisz w tych dniach z osobą, którą cenisz. Staraj się wyciągnąć z niej właściwe wnioski dla siebie. Może trzeba będzie zmienić trochę postępowanie lub najbliższe plany? Weź to pod uwagę.

● **WAGA** (23 IX—22 X) Dobre dni! Szczególnie w sprawach dotyczących ciebie oświadczeń. Wprawdzie nie zabraknie licznych zajęć, ale powinny być uwieńczone sukcesem. Nawet jakieś spieczę z kimś bliskim nie będzie miało znaczenia w tej sytuacji.

● **SKORPION** (23 X—22 XI) Nim podejmiesz przedsięwzięcie, o którym teraz myślisz, przeanalizuj sprawę raz jeszcze, by nie popełnić jakiegos błędnego kroku. Zbyt ni pośpiech jest w tych dniach niewskazany. Wkrótce mile spotkanie.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII) Przed tobą czas dobrych szans. Warto się zmobilizować do energicznego działania. Możliwości pokazania się od dobrej strony będą duże. Szkoda byłoby zmarnować taką okazję. Ktoś bliski okaże się bardzo pomocny.

● **KOZIORÓŻEC** (22 XII—20 I) Wiosenna aura sprawi, że łatwiej, oby nie lekkomyślnie, potraktujesz bieżące sprawy. Będzie ich sporo i niektóre nawet dość istotne. Bacz, by ktoś rywalizujący z tobą, nie ubiegł cię w twoich zabiegach.

● **WODNIK** (21 I—18 II) Spotkanie, które będzie miało miejsce w tych dniach wywrze pewien wpływ na twoje sprawy. Staraj się to przewidzieć, rozważ nawet najdrobniejsze szczegóły wydarzeń. Wiele będzie zależało od twoich decyzji.

● **RYBY** (19 II—20 III) W dobrym nastroju wejdiesz w najbliższe dni. Wprawdzie nie zabraknie problemów do rozwiązania, ale dasz sobie z nimi radę. Trzeba się też będzie zdecydować w jakiejś niespodziewanej, ale istotnej sprawie.